

# Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 122 (2265)

LUBLIN, 23,24 MAJA 1953 R.

A

Cena 20 gr

## Przed krajową naradą »kowałowców«

### 285 tkaczek ZPB w Łodzi dzięki metodzie Kowalowa podniosło wydajność pracy

ŁÓDŹ (PAP). — Wkrótce ma odbyć się w Polsce krajowa narada „kowałowców”. W związku z tym liczne załogi podsumowują swe osiągnięcia w szkoleniu metodą Kowalowa. Szkolenie takie jest m. in. jedną z głównych podstaw sukcesów ZPB im. Dubois w Łodzi, które należą do przodujących zakładów przemysłu włókienniczego.

Szkolenie metodą Kowalowa umożliwiło w tkalni i przędzalni tych zakładów znaczne podniesienie kwalifikacji zawodowych załogi, wpłynęło na ogólny wzrost wydajności pracy przadek i tkaczek oraz na poważną poprawę jakości produkcji. Przygotowaniom technicznym i

organizacyjnym przy wprowadzaniu metody Kowalowa towarzyszyła praca uświadamiająca wśród załogi. Organizatorzy grup partyjnych, mężowie zaufania i majstrowie tłumaczyli robotnikom, zwłaszcza tym, które nie wykonywały norm, konieczność podniesienia kwalifikacji i zaznajamiali je z metodą Kowalowa.

Na instruktorki szkolenia metodą Kowalowa zostały powołane dwie przodujące tkaczki — Emilia Gozdalik i Maria Skrzypek.

Obie instruktorki przeszkoliły dotychczas 285 tkaczek, które przeciętnie podniosły wydajność pracy o 7 proc., wszystkie przeszkolone robotnice wykonują obecnie z nadwyżką swe normy, podczas gdy dawniej nie zawsze je wykonywały.

Kierownictwo ZPB im. Dubois zamierza rozszerzyć szkolenie metodą Kowalowa na całe zakłady i szkolić według niej również i tych członków załogi, które wykonują wprawdzie normy, lecz mają jeszcze trudności w pracy. Dobre rezultaty

dało już zastosowanie metody Kowalowa w przędzalni, gdzie przeszkolone według niej robotnice podnoszą przeciętnie wydajność pracy o 6—8 proc.

Zespół „kowałowców” z zakładów im. Dubois został ostatnio wyróżniony w ogólnopolskim konkursie na najlepszy opis zastosowania metody Kowalowa. Zdobył on w tym konkursie trzecie miejsce i nagrodę 3 tys. zł.

## Referat towarzysza Bieruta na VIII Plenum KC PZPR w wydaniu książkowym

WARSZAWA (PAP). — Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazało się osobne wydawnictwo, zawierające referat Bolesława Bieruta, przewodniczącego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pt. „Nieśmiertelne Nauki Towarzysza Stalina orężem walki o dalsze wzmocnienie partii i frontu narodowego” wygłoszony na VIII Plenum KC PZPR w dniu 28 marca 1953 r.

## Święto wsi pracującej

Dzisiaj jak corocznie, chłopci pracujący obchodzą swe Święto Ludowe, które jest dalem podsumowania osiągnięć wsi, jest świętem sojuszu robotniczo - chłopskiego. Setki tysięcy pracujących chłopów od Mazur do Podkarpacia, od Śląska do ziemi lubelskiej, — manifestują dzisiaj nieugiętą wolę umocnienia Frontu Narodowego, walki o Pokój i Plan Sześcioletni.

Pokolenia chłopów marzyły o chwili, kiedy staną się prawdziwymi gospodarzami swego pięknego kraju. Spełniły się marzenia. Nigdy już nie wrócą czasy, gdy rządził obszarnek i kapitalista, kiedy biedota wiejska nie znała smaku cukru, kiedy zimą zaszywano dzieci w worki z siewką.

Dzisiaj nasz potężniejący przemysł niesie wsi polskiej nową technikę, niesie pomoc w walce o wyższą wydajność, o lepsze plony, coraz większą ilość traktorów, siewników, snopowiązalek, nasion kwalifikowanych i nawozów sztucznych używana jest na naszych polach. Coraz więcej gromad otrzymuje światło elektryczne. Rośnie nieustannie dobrobyt wsi.

Wszystkie te osiągnięcia zawdzięczamy naszej władzy ludowej i sojuszowi robotniczo - chłopskiemu, który stanowi trzon Frontu Narodowego.

Toteż w uroczystościach Święta Ludowego, w którym wezmą również udział grupy robotników z kopalni, hut i fabryk, z POM-ów i PGR-ów rozlegną się patriotyczne hasła umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, zacieśnienia spójni między miastem a wsią. Święto Ludowe zmobilizuje chłopów pracujących, partyjnych i bezpartyjnych do jeszcze bardziej intensywnej walki o wykonanie zadań Planu Sześcioletniego w rolnictwie, o wzrost produkcji rolnej, o terminowe wywiązywanie się z obowiązków wobec Państwa. Dzięki intensywnej pracy naszej partii rośnie świadomość mas chłopskich. Dzisiaj już setki tysięcy chłopów widzą i rozumieją, że jedyną drogą do pełnego rozkwitu wsi, że najlepszą drogą do zwiększenia produkcji rolnej i hodowlanej, do zlikwidowania nadmiernej dysproporcji między przemysłem a rolnictwem — jest zwycięstwo spółdzielczości produkcyjnej na wsi polskiej.

Walka o rozwój spółdzielczości produkcyjnej jest walką o zwycięstwo socjalizmu na wsi. Nie wolno nam ani na chwilę osłabiać tempa uspołecznienia naszej wsi, nie wolno nam się zatrzymywać w pół drogi. Towarzysz Bierut uczy nas, że rewolucja społeczna, która zatrzymuje się w pół drogi, daje możliwość odradzenia się i odbudowania odsunętych od władzy klasom społecznym — kapitalistom i obszarnikom.

Tegoroczne Święto Ludowe przypada w okresie wzmożonej walki narodów o wolność i pokój.

Łączymy się dzisiaj we wspólnej walce o pokój ze wszystkimi narodami, które pragną wolności i sprawiedliwości. Dajemy wyraz naszym gorącym uczuciom miłości i braterstwa do pierwszego w świecie państwa robotników i chłopów — do Kraju Rad, który jest dla nas przykładem i wzorem, w walce o wspaniałą, zamożną i kulturalną wioskę socjalistyczną.

Wysoko wzniosła się w dniu Święta Ludowego zielona sztandary ZSL i czerwone — awangardy narodu, PZPR.

Pod przewodnictwem klasy robotniczej, pod przewodnictwem ukochanego Towarzysza Bieruta, tak jak wczoraj tak samo dzisiaj i jutro, kroczą będą masy chłopskie do nowych zwycięstw. Jeszcze mocniej zwiążą się miliony chłopów ze swą władzą ludową, jeszcze lepiej pracować będą dla swej ojczyzny, która jest matką najtroskliwszą wszystkich ludzi pracy.

328 głosami przeciwko 244 rząd Mayer'a został obalony.

Kryzys rządowy nastąpił wskutek wzmagającej się opozycji mas ludowych wobec Mayer'a oraz wskutek niezadowolenia, które ta polityka podyktowana przez imperialistów amerykańskich wywołuje w społeczeństwie francuskim.

Celem ustawy o „uzdrowieniu finansów”, której projekt rząd Mayer'a przedstawił zgromadzeniu narodowemu, było przerzucenie na barki narodu olbrzymich wydatków związanych z tą polityką. Projekt rządowy przewidywał ponadto ograniczenie praw parlamentu i był nowym krokiem na drodze do faszyzmu.

Projekt rządowy wywołał w szeregach klasy robotniczej głębokie zaniepokojenie. Wzmogła się walka mas pracujących o zaspokojenie postulatów zawodowych, walka w obronie wolności Strajkowi robotnicy fabryki samochodów „Renault”, marynarze i oficerowie marynarki handlowej i inni. Kolejarni, pocztowcy, urzędnicy państwowi i wszyscy pracujący zacieśnili jedność.

W tych warunkach większość w Zgromadzeniu Narodowym, która — jak wydawało się początkowo — była przychylna projektowi Rene Mayera, rozpadła się, co doprowadziło do odrzucenia tego projektu i do upadku rządu. Trzeba podkreślić, że część deputowanych, którzy głosowali przeciwko Mayerowi, uważa, że należy obecnie utworzyć rząd „mocniejszy” w faszystowskim znaczeniu tego słowa. De Gaulle dał wolną rękę przedstawicielom swej grupy parlamentarnej, co ułatwia im ewentualne wejście w skład rządu, który będzie utworzony.

Jednakże masy pracujące i cały naród przeciwstawiają się tego ro-

## Babice przodują

Chłopi z gminy Babice pow. biłgorajskiego już dawno myśleli o tym, by jak najgodniej uczcić tegoroczne Święto Ludowe. Jak uczcili? — Oczywiście czynem.

Dzięki sumiennej, pełnej entuzjazmu pracy aktywu gminnego plan skupu ziemiaków został wykonany w 100 procentach. Wie lu chłopów, mimo że uregulowało już swoje należności wobec państwa, zadeklarowało dodatkowe ilości ziemiaków.

Franciszek Giewciek zobowiązał się odstawić dodatkowo 1 q ziemiaków, Józef Grabowski — 5 q, Smoła — 3 q. Za przykładem tych trzech poszli inni. Antoni Postrzał zadeklarował 5 q, Pągosek również 5 q, a Szczepan Syta, przewodniczący nowoorganizowanej spółdzielni produkcyjnej w Obszy, mimo że oddał do spółdzielni 10 q sadzianaków, postanowił odstawić dodatkowo w ramach planowego skupu jeszcze 2 q ziemiaków.

W rezultacie pracy aktywu gminnego Frontu Narodowego i indywidualni gospodarze odstawi- li jeszcze w ostatnich dniach 3,5 tony ziemiaków, wypełniając

tym samym zobowiązanie dla uczczenia Święta Ludowego.

Ta właściwa, pełna szczerego patriotyzmu postawa aktywu i chłopów gminy Babice przyniosła jeszcze inne skutki. Wykonano nie tylko plan dostawy ziemiaków. Gmina ta przoduje również w wywiązywaniu się z innych obowiązków wobec państwa jak skup zboża, żywności, kontraktacja, odstawa mleka itp.

Poważny oddźwięk znalazły w gminie Babice hasła spółdzielczości produkcyjnej. W chwili obecnej jeszcze tylko jedna gromada w gminie gospodarzy indywidualnie. Ale i tam wre w pełni praca agitacyjna, i w tej gromadzie jest wielu chętnych, którzy pragną wstąpić na drogę lepszej, nowoczesnej, kolektywnej gospodarki rolnej.

Osiągnięcia te, zwłaszcza w zakresie spółdzielczości produkcyjnej były możliwe do uzyskania dzięki ściśle i szczerzej współpracy ogniw ZSL z PZPR.

Patriotyczna postawa chłopów gminy Babice — to dowód konkretnego umocnienia spójni między miastem i wsią, to dowód coraz bardziej zacieśniającego się sojuszu robotniczo - chłopskiego.

## Naród francuski domaga się rządu który będzie prowadził politykę pokojową

### Odezwa Francuskiej Partii Komunistycznej w związku z upadkiem rządu Mayera

PARYŻ (PAP). W związku z upadkiem rządu Rene Mayer'a Francuska Partia Komunistyczna ogłosiła odezwę, w której stwierdza między innymi:

działu rozwiązania kryzysu rządowego.

Nie chodzi o zastąpienie rządu spiskowców przez rząd podobny lub jeszcze gorszy. Czas już utworzyć rząd, który prowadziłby inną politykę, niż rząd Mayer'a.

Ocalenie kraju wymaga rządu, który zawarłby pokój w Indochinach, wypowiedział wojenne układy z Bonn i Paryża, opowiedział się za pokojowym uregulowaniem problemu niemieckiego, za uregulowa-

nem w drodze rokowań wszystkich innych kwestii spornych — rządu, który zredukowałby wydatki na zbrojenia, uwolnił uwiecznionych patriotów, przywrócił swobody demokratyczne i niezawisłość narodową Francji.

W zakończeniu Francuska Partia Komunistyczna wzywa wszystkich robotników — komunistów i socjalistów, wszystkich ludzi pracy do zacieśnienia jedności w walce przeciwko reakcji — oraz wszystkich Francuzów do zespolenia się wokół klasy robotniczej i do walki o rząd demokracji i pokoju.

## Wielki sukces ludowego sportu

### Na 10 finalistów 9 z ZSRR i krajów demokracji ludowej w finale X mistrzostw bokserskich Europy

W pierwszym dniu półfinałów odbyły się walki w wadze muszej, koguciej, piórkowej, lekkiej i lekkopółśredniej.

Wspaniałe sukcesy odnieśli znowu zawodnicy ZSRR i krajów demokracji ludowej. Na 10 finalistów, 9 z tych państw spotka się w finałach mistrzostw Europy (4 z Polski, 3 z ZSRR, 1 z Węgier i 1 CSR) oraz 1 Irlandczyk.

**Wyniki techniczne:**  
waga musza:  
Majdloch (CSR) pokonał na punkty Spano (Włochy) (60:38, 59:58, 58:60);

Kukier zwyciężył na punkty z Bułakowem (ZSRR).

waga kogucia:  
Stefaniuk wygrał walkowerem z Mandreanu (Rumunia);  
Stiepanow (ZSRR) zwyciężył z Mc Nally przez t. k. o.

waga piórkowa:  
Zasuchinow (ZSRR) poddał się w 1 rundzie Kiedli (Jugosławia);

Kruza zwyciężył na punkty z Mehlingiem (Niemcy zach.) (60:57, 60:58, 60:56).

waga lekka:  
Juhasz (Węgry) pokonał na punkty Niiniwnori (Finlandia) (60:55, 60:56, 60:56);

Jengibarian (ZSRR) zwyciężył na punkty z Antkiewiczem (59:59, 58:56, 60:59).

waga lekkopółśrednia:  
Drogosz pokonał Ambrusa (Rumunia) (60:57, 60:56, 60:57);  
Milligan (Irlandia) zwyciężył na punkty Szakaesa (Węgry) (59:58, 60:58, 59:59).

Dzisiaj walczą w półfinałach:  
waga półśrednia:  
Szczerbakow (ZSRR) — Vlemineck (Belgia).  
Linca (Rumunia) — Chychla (Polska).

waga lekkośrednia:  
Resch (Niemcy zach.) — Tiszln (ZSRR).  
Pietrzykowski (Polska) — Welsa (Anglia).

waga średnia:  
Wemhoner (Niemcy zach.) — Svoelin (Szwecja).

Barton (Anglia) — Koutny (CSR).  
waga półciężka:  
Thirmann (Niemcy zach.) — Grzelak (Polska).  
Jagorow (ZSRR) — Mitschke (NRD).

walka ciężka:  
Gimnamic (Jugosławia) — Soczikas (ZSRR).  
Schreibauer (Niemcy zach.) — Węgrzyniak (Polska).

E. Szublak

W dniu 24 maja Polskie Radio transmitywać będzie fragmenty walk finałowych mistrzostw Europy w boksie między godz. 13.00 a 16.00 w programie I oraz o godz. 18.00 w programie II.

## W telegraficznym skrócie

\* Jak donosi prasa brazylijska, w związku z rocznicą zalesienia niewolnictwa w Brazylii, w Rio de Janeiro odbył się masowy wiec pod hasłem protestu przeciwko układowi wojskowemu ze Stanami Zjednoczonymi, pod hasłem niezawisłości narodowej, w obronie swobód demokratycznych.

\* Dnia 20 bm. odbyło się w Paryżu posiedzenie komisji spraw zagranicznych Rady Republiki. Na posiedzeniu uchwalono rezolucję, w której Rada Republiki wzywa rząd francuski, aby zadeklarował „swe przegalenie jak najszybszego zwołania konferencji najwyższych przedstawicieli wielkich mocarstw” oraz aby „podjął wszystkie niezbędne kroki w celu przygotowania i ułatwienia zwołania takiej konferencji...”

\* Jak donosi z Bonn agencja ADN; sekretarz stanu w rządzie brytyjskim, Lenz, podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych odbył rozmowy z wysokimi urzędnikami Pentagonu (ministerstwo wojny USA). Rozmowy poświęcone były omówieniu dotychczasowego stanu przygotowań do odbudowy agresywnych armii zachodnio - niemieckiej i dalszych

środków dla szybkiego wprowadzenia w życie obowiązku powszechnej służby wojskowej w Trizonii.

\* Jak donosi agencja ADN, robotnicy berlińscy i komunistyczny nie dopuścili do wiecu faszystów spod znaku „Deutsche Reichspartei”, który miał się odbyć w Iserbrock w pobliżu Hamburga. Zajeli oni salę przed terminem zebrania i przyjęli wchodzącego mównicę faszystowskiego śpiewem pieśni robotniczej.

\* Premier Joszida sformował nowy rząd, składający się wyłącznie z członków partii liberalnej. Wszystkie kluczowe stanowiska w obecnym rządzie Joszida zajmują ministrowie poprzedniego gabinetu znani ze swych skrajnie reakcyjnych poglądów. Wśród nowych członków rządu znajdują się byli zbrodniarze wojenni i osoby ściśle związane ze zbrodniami wojennymi.



## 5.400 pomysłów racjonalizatorskich przed konferencją partyjno-techniczną w Zakładach im. Stalina w Poznaniu

POZNAŃ (PAP). — W Zakładach Przemysłu Metalowego im. Stalina w Poznaniu trwają obecnie przygotowania do konferencji partyjno-technicznej, która ma się odbyć 14 czerwca br. Jednym z głównych zadań, jakie organizacja partyjna zakładów postawiła w toku przygotowań do konferencji, jest rozszerzenie walki o postęp techniczny. W wyniku mobilizacji załogi w ciągu 80 dni przygotowano do konferencji zgłoszono już ponad 5.400 wniosków racjonalizatorskich — zarówno poważniejszych jak i drobnych usprawnień.

Ruch racjonalizatorski stał się w Zakładach im. Stalina masowy — skończył się okres tzw. „żelaznych racjonalizatorów”, którzy dotychczas składali ogromną większość pomysłów, za to reszta załogi odnosiła się do sprawy racjonalizacji dość biernie. Obecnie w Zakładach jest ponad 3.150 racjonalizatorów, w tym 200 kobiet i 624 młodzieży.

Na skutek tak masowego napływu pomysłów racjonalizatorskich, w połowie kwietnia w komisji wynalazczości powstał „korek” — nie nadążano z rozpatrzeniem i opracowaniem wniosków. Wobec tego organizacja partyjna zwróciła się do inżynierów i techników o pomoc dla komisji. W odpowiedzi młody technik z wydziału W 6 — Patales podjął się rozpatrywać i opracować do dnia 31 bm. 100 wniosków. Za nim poszli inni. Tempo rozpatrywania, opracowywania i zastosowywania pomysłów ogromnie się zwiększyło.

Dalsze wnioski racjonalizatorskie w Zakładach Przemysłu Metalowego im. Stalina w Poznaniu napływają codziennie.

## Przeciw układom z Bonn i Paryża

# Front Narodowy Niemiec Demokratycznych walczy o zjednoczenie narodu niemieckiego

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że w piątek zebrała się w Berlinie Rada Narodowa Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych, aby omówić doniosłe zagadnienia związane z nową fazą walki narodu niemieckiego o zjednoczenie Niemiec i przeciwko układowi wojennemu.

Sesję zagał przewodniczący Prezydium Rady prof. dr Correns. Napiętnował on zdradzieckie stanowisko kliki bońskiej, po czym zobrażował wzmagającą się walkę narodu niemieckiego na zachodzie i wschodzie przeciwko realizacji układów wojennych z Bonn i Paryża. Naród niemiecki — stwierdził mówca — nie chce dalszego rozbięcia ojczyzny. Przeszkodził on Adenauerowi i jego mocodawcom w ich poczynaniach wojennych. Sytuacja obecna wymaga jeszcze większych wysiłków wszystkich

patriotów. Szczególnie wielkie zadania ma przed sobą dzisiaj Front

## Niezdowolenie w Bonn z powodu konferencji francusko-saarskiej

PARYŻ (PAP). — Z Paryża donoszą, że podpisany został układ w sprawie sześciu konwencji między Saarą i Francją. Konwencje te zastąpić mają układ saarsko-francuski, zawarty w 1950 r. Przewidują one zasadę kontroli Francji nad Saarą. Tekst tych konwencji, opracowany przed kilkoma tygodniami, został przed ich podpisaniem podany do wiadomości Adenauera. Dnia 21 bm., a więc po podpisaniu konwencji między Francją a Saarą, ogłoszono w Bonn protest rządu Trizonii, doręczony rządowi francuskiemu jeszcze przed 4 tygodniami przeciwko wspomnianym konwencjom. Prasa zachodnio-niemiecka ostro krytykuje rząd francuski za zawarcie konwencji wbrew protestowi rządu bońskiego.

Narodowy Niemiec Demokratycznych w NRD. Mówca wyraził przekonanie, że ruch patriotyczny w całych Niemczech będzie się nieustannie wzmagał i nabierze takiej siły, że usunie reżym Adenauera i zapoczątkuje okres pokojowego zjednoczenia Niemiec.

Członek Izby Ludowej Erich Mueckenberger, przewodniczący Komitetu Frontu Narodowego w Erfurcie, wygłosił główny referat poświęcony zagadnieniom objętym porządkiem dziennym.

## Zapowiedź spotkania przywódców trzech mocarstw zachodnich

LONDYN (PAP). — Agencja Reutersa donosi: w Londynie, Waszyngtonie i w Paryżu podano równocześnie do wiadomości, że z inicjatywy prezydenta Eisenhowera — odbędzie się na Bermudach w drugiej połowie czerwca br. konferencja z udziałem prezydenta USA i premiera brytyjskiego Churchilla i premiera rządu francuskiego. Głównym tematem obrad ma być omówienie polityki trzech mocarstw zachodnich przed ewentualną konferencją ze Związkiem Radzieckim.

## Własność społeczna jest nietykalna

# Złodzieje mienia publicznego stanęli przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie

W dniach 21 i 22 bm. Sąd Wojewódzki w Lublinie w trybie postępowania doraźnego rozpatrywał sprawę bandy rabunkowej, która dopuściła się kradzieży w sklepach gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” na terenie powiatu włodawskiego.

Przed Sądem stanęli jako oskarżeni bracia Czesław i Ryszard Pawłowscy, zamieszkałi w Babiance (gm. Tyśmienice, pow. Włodawa), Antoni Masłowski z Uścimowa Nowego, Jan Kubacki, b. kierownik sklepu w Babiance i Jan Musiej, pracownik GS Tyśmienica.

Pierwszym wyczynem bandy złodziejskiej była kradzież dokonana na szkodę GS w Babiance (pow. włodawski). Organizatorem tej kradzieży był oskarżony Czesław Pawłowski, który w porozumieniu z Janem Kubackim, kierownikiem sklepu ustalił plan przestępczej działalności. Jako pomocnika oskarżony Czesław Pawłowski zaangażował swego młodszego brata Ryszarda Pawłowskiego. Jan Kubacki przed dokonaniem kradzieży przygotował i odłożył na boku towary, które miały być zabrane przez sprawców, przy czym wychodząc z pracy wyrwał hak i od-

sztaby zabezpieczającej drzwi sklepu spółdzielni. W nocy 17 czerwca 1952 r. wszyscy trzej oskarżeni dokonali kradzieży w wyniku której zabrali następujące towary: 45 mtr. szarego kurtu, 84 mtr. materiału niebieskiego wełnianego, 2 jesionki męskie, i wiele innych towarów Czesław Pawłowski zachęcony udaną kradzieżą w sklepie GS postanowił okraść Gminną Kasę Spółdzielczą Tyśmienica.

W tym celu dobrał sobie swego szwagra Antoniego Masłowskiego, kowala i Jana Musieja b. pracownika GS Tyśmienica.

W nocy z 13 na 14 października 1952 r. wszyscy wyżej wymienieni dokonali włamania do lokalu GKS, gdzie skradli pancerną kasę o wartości 25.848 zł.

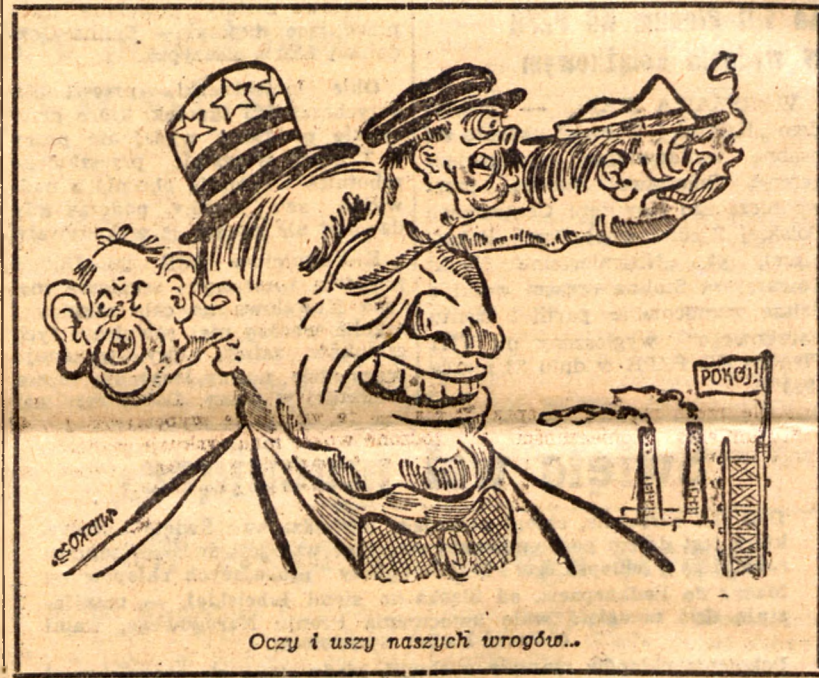
Za dokonanie wyżej opisanych czynów oskarżeni zostali skazani na następujące kary: Czesław Pawłowski — na 10 lat więzienia, Ryszard Pawłowski — na 8 lat więzienia, Antoni Masłowski — na 8 lat więzienia, Jan Kubacki — na 5 lat więzienia i Jan Musiej — na 7 lat więzienia.

## Presja gospodarcza USA na Urugwaj

NOWY JORK (PAP). — Jak donosi prasa, na nadzwyczajnym posiedzeniu Izby Deputowanych Parlamentu Urugwajskiego, minister spraw zagranicznych złożył oświadczenie w związku z podwyższeniem w Stanach Zjednoczonych taryf celnych na wełnę urugwajską.

Deputowany Puillot określił decyzję rządu amerykańskiego jako agre-

sję gospodarczą przeciwko Urugwajowi, która narusza układ handlowy zawarty między obu krajami w 1942 r. Stany Zjednoczone — powiódł on — wzywają kraje Ameryki Łacińskiej do produkcji artykułów, które interesują USA, a następnie usiłują uczynić z nas niewolników. Rząd Urugwajski powinien wypowiedzieć układ handlowy z 1942 r.



Oczy i uszy naszych wrogów...

## W Panmundzon

W Panmundzonie rokowania są chwilowo zawieszono. W dniu 16 bm. delegacja amerykańska poprosiła o odroczenie rozmów do 20 bm., a następnie do 23 bm. Według doniesień agencji zachodnich, przerwa ta została wywołana zamierzeniem strony amerykańskiej opracowania nowych propozycji. Jak wiadomo bowiem, w odpowiedzi na propozycje strony koreańsko-chińskiej, zawarte w tzw. 8-punktowym planie, który światowa opinia publiczna, a nawet wielu czołowych polityków burżuazyjnych z Churchillem i Nehru na czele — uznała za konkretną podstawę porozumienia, generał Harrison wysunął kontrpropozycje tak absurdalne, że nie tylko zostały one z miejsca odrzucone przez generała Nam Ira, ale wywołały burzę sprzeciwów na całym świecie.

Nacisk opinii publicznej różnych krajów na ich rządy jest tak silny, że — jak podają agencje amerykańskie — Wielka Brytania, Indie, Kanada i Burma przedstawiły w Departamencie Stanu USA swe zastrzeżenia co do sposobu prowadzenia rokowań przez delegację amerykańską.

„New York Times” pisze, że „kolej amerykańskie są głęboko zaniepokojone falą krytycyzmu odnośnie amerykańskich metod prowadzenia negocjacji”.

## Metody handlarzy bydła

Amerkańscy politycy znaleźli w nie lada opałach. I bynajmniej nie jest dla nich osłoda fakt, że Bundsrat uchwalił ratyfikację układu o armii europejskiej.

Haniebną uchwałę Bundsratu umożliwiła zdradziecka polityka socjaldemokratów. A było to tak. W Bundsracie głosowanie odbywa się prowincjami. Rządy większości prowincji są

w rękach socjaldemokratów. SPD rzekomo przeciwna jest ratyfikacji układów wojennych, zdawałoby się więc, że Adenauer jeszcze raz poniesie klęskę. Ale socjaldemokraci znaleźli „wyjście” z tej kłopotliwej sytuacji: SPD-owscy ministrowie prowincji Badenii-Wirtembergii wyszli z obrad, a premier Mayer z partii tzw. wolnych demokratów (FDP) w ich imieniu oddał głosy za ratyfikacją układów.

Prawda, jakie to proste? W ten sposób i cnotę rzekomego opozycjonisty zachowuje się i spełnia rolę agenta reakcji. Ale o tej dwulicowej, nikczemnej polityce fuhrerów z SDP coraz lepiej przekonują się robotnicy niemieccy i coraz częściej szeregowi z SPD walczą wspólnie z komunistami przeciwko układowi wojennemu. Tak było i ostatnio w Hannoverze, gdzie demonstranci stoczyli na barykadach formalną bitwę z policją Lehra. Tak było podczas strajków w Bremie, Bremenhaven i Vegesack.

Walka trwa i zaostrza się. Decyzja Bundsratu nie oznacza oczywiście końca kłopotów Adenauera. Jak wiadomo, prezydent Heuss oświadczył niedawno, że nie podpisałby układu, zanim Trybunał Konstytucyjny nie wyda orzeczenia o zgodności układu z konstytucją bońską. W związku z tym „Frankfurter Allgemeine” zwraca uwagę, że jeśli Trybunał Konstytucyjny wyda orzeczenie negatywne, rząd federalny będzie zmuszony wnieść ponownie sprawę do Bundestagu i Bundsratu, przy czym nie wystarczy wówczas do ich ratyfikacji zwykła większość, lecz będzie potrzebna większość 2/3 głosów.

# Przegląd wydarzeń

Jak widać, Adenauer kłopotów ma co niemiara.

## Operetka w Rzymie

Innemu przysięgiemu wrogowi Polski również się nie udało. Więcej nawet, wręcz powinęła mu się noga przy wystawie pod szumną nazwą „Po tamtej stronie”.

Rolę głównego białza w tej operetce, jak nazywa aferę wystawową lud włoski, zagrał podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów, Tupini, ale ośmieszonych w tej historii jest więcej. Wystawę organizowały kierownicze koła chadecji, a patronował jej oficjalnie rząd włoski przy aplauzie Watykanu. A śmiech to broń bardzo niebezpieczna...

Demokratyczny dziennik „Paese Sera” donosi, że „prawdziwa konsternacja panuje w najwyższych sferach chrześcijańskiej demokracji, której jeden z najwybitniejszych przedstawicieli groził represjami organizatorom wystawy, oskarżając ich o nieudolność i proponował — aby natychmiast zamknięto wystawę, która stała się kontrpropagandą. Podobnie było w partiach satelickich, lecz tam złość była łagodzona sporą dozą złośliwości i satysfakcji wobec porażki, która spadła na chadecję.

Słowem — reakcja włoska śpiewa cieniem głosem refren: „Tupini, Tupini, ach jakżeś ty zawinił!”

## Po'róz

### Bytanie nie triumfalna

Dwanaście stolic Bliskiego i Środkowego Wschodu w ciągu 20 dni — to niemal brzmi, jak tytuł hollywoodzkiego filmu. Tak jest w w telegraficznym skrócie podana

wiadomość o podróży amerykańskiego ministra spraw zagranicznych, Johna Foster Dulles'a. Mimo szczodrze rozdawanych podarunków (pistolet dla Noguiba, laska ze złotą główką dla Ibn Sauda) spotykają go same przykrości.

Po odmowie państw należących do Ligi Arabskiej przystąpienia do agresywnego „Paktu Bliskiego Wschodu”, Dulles spotkał się w czasie podróży z licznymi zarzutami ze strony rządów państw arabskich, m. in. z uwagi na grę amerykańską w anglo-egipskim konflikcie sueskim.

Szczególnie „gorąco” powitany został Dulles w stolicy unił hinduskiej — Delhi. Jak donosi Agencja Reutersa, tysiące demonstrantów niosło transparenty z napisami: „Dulles, wynoś się do domu!”, „Amerykanie, pozostawcie Azję samej sobie!”, „Azjaci nie będą przelewać krwi Azjatów” itp. Mimo interwencji policji, która aresztowała ponad 200 manifestantów, na mieście ukazało się wiele napisów antyamerykańskich. Ogólne nastroje zroasumował ukazujący się w Bombaju tygodnik „Blitz” pisząc: „Azja, panie Dulles, musi garzyć pańską osobą i zasadami i polityką; proszę nam wierzyć, że nie ma bardziej niepożądanego gościa na naszej ziemi...”

Jak widać — podróż Dulles'a przypomina do złudzenia podróż generała Ridgway'a po Europie Zachodniej po objęciu przez niego dowództwa atlantyckiego. Te same wielotysięczne tłumy, te same hasła i napisy, szarżująca policja, pełne więzienia i szpitale.

Ten sam wynik: wzrost nastrojów antyimperialistycznych, nasilenie walki o pokój.

## Francja bez izażu

Rząd Rene Mayer'a upadł. W związku z debatą nad projektami finansowymi rząd wysunął wniosek o votum zaufania, który został przez większość zgromadzenia narodowego odrzucony. Wynik tego głosowania jest wysoce znamieny. Reakcyjne projekty finansowe Mayer'a przewidywały bowiem obcięcie kredytów na cele cywilne, przy równoczesnym kontynuowaniu rujnujących Francję zbrojeń i brudnej wojny w Vietnamie.

Podczas gdy w pałacu burbońskim decydował się los rządu Mayer'a, walka francuskiej klasy robotniczej trwa z niesłabnącą siłą. Dnia 19 bm. ulice Paryża były ludne jak nigdy. W tym bowiem dniu odbył się strajk pracowników komunikacji miejskiej, uwięziony pełnym sukcesem. Ruch metra i autobusów zamarł prawie całkowicie. Nazajutrz strajkowali robotnicy gazowni i elektrowni w całej Francji, a kolejarze francuscy postanowili przystąpić 27 bm. do 24-godzinnego strajku.

Strajki te przechodzą w atmosferze entuzjazmu wywołanego sukcesami wyborczymi Francuskiej Partii Komunistycznej. Na temat ostatniego zwycięstwa w Departamencie Sekwany „Monde” pisze: „Komuniści zdobyli prawie absolutną większość mandatów”.

Wzrost wpływów FPK i bojowość francuskiej klasy robotniczej w walce o swe prawa, to czynniki charakteryzujące obecną sytuację polityczną we Francji. To one właśnie, a nie gierki i intrzygi zawodowych polityków wpływają w coraz większym stopniu na układ sił we Francji.

Piotr Zieliński



MELANIA KIERCZYŃSKA

## Kultura radziecka - wzorem dla ludzkości

Kultura radziecka rozwijała się jako kultura państwa socjalistycznego. Dlatego jest najbardziej przodującą kulturą świata, najbardziej masową, najbardziej sprzyjającą wzrostowi człowieka.

Nad rozwojem tej kultury czuwał i wytyczył jej kresy Lenin i Stalin. Ich bacne i wciąż żywe zainteresowanie dla wszystkich spraw nowej, rodzącej się socjalistycznej kultury sprawiło, że błędy, które z natury rzeczy towarzyszą zakrojonym na wielką skalę nowym poczynaniom, nie tylko były szybko przewyżczone, ale na ich przewyżczeniu opierał się dalszy, bujny wzrost kultury. Jeśli więc w pierwszych latach po rewolucji dość szeroko rozpowszechniony był wśród inteligencji radzieckiej pogląd, że należy sposobem laboratoryjnym tworzyć jakąś zupełnie nową, oderwaną od tradycji proletariacką kulturę, spotkał się on natychmiast z druzgocącą krytyką ze strony Lenina, który odsłonił reakcyjny w istocie rzeczy sens poglądów tzw. „proletkult”. Lenin wyjaśnił, że kultura socjalistyczna budowana być może jedynie w oparciu o wszystkie postępowe elementy dotychczasowej kultury ludzkości, że krytyczne wyzyskanie dorobku kulturalnego jest jej niezbędną podstawą. Jeśli my dzisiaj w rozwoju naszej nowej literatury i sztuki sięgamy do naszych najlepszych tradycji narodowych, do ludowych elementów kultury wieków minionych, tą słuszną drogę wskazali nam twórcy pierwszego w świecie państwa socjalistycznego.

Podobnie rzecz ma się z sprawą zrozumienia konieczności i istoty partyjnej postawy pisarza, wagi metody twórczej realizmu socjalistycznego, ludowego charakteru sztuki socjalistycznej — wszystkie te zagadnienia były wielokrotnie oświetlane w pismach Lenina i Stalina, dając nam u zarania naszej własnej drogi rozwoju kulturalnego mocny kościół ogólnych założeń i wytycznych.

Wielkie jest znaczenie poznawcze literatury i sztuki radzieckiej. Książki radzieckie mają u nas miliony czytelników. Nienasycone pragnienie jak najpełniejszej wiedzy o wielkich przemianach dokonywanych w Związku Radzieckim z jednej strony, a z drugiej głęboki realizm radzieckich książek sprawia, że beletrystyka radziecka jest jednym z najlepszych źródeł naszej wiedzy o kraju, który zbudował socjalizm. Poczynając od „Cementu” Gładkowa i „Drogi przez mękę” Aleksiego Tołstoja, poprzez „Cichy Don” i „Zorany ugor” Szolochowa, „Jak hartowała się stal” Ostrowskiego i tyle, tyle innych pozycji klasyki radzieckiej, po „Daleko od Moskwy” Ażajewa i „Żniwa” Nikołajewej, obcujemy ze wspaniałą rzeczywistością radziecką, udostępnioną naszemu poznaniu i odczuciu na kartach setek najlepszych radzieckich pozycji artystycznej prozy i poezji.

Książka radziecka odsłania nam nie tylko co się buduje i jak się buduje, nie tylko uczy nas rozumieć charakter trudności, przez jakie przejść i jakie przewyżczyć

trzeba, nie tylko obnaża głęboko naturę procesów społecznych, istotnych dla poszczególnych etapów budownictwa socjalizmu i komunizmu, ale przede wszystkim daje nam obraz nowego człowieka, uczy rozumieć nowy, z socjalistycznej rzeczywistości zrodzony stosunek do życia, do pracy i do ludzi. Stąd płynie jej głęboko wychowawczy charakter, tym tłumaczy się fakt, że w naszych wysiłkach wychowawczych, w kształtowaniu psychiki naszej młodzieży tak wielką rolę odgrywa literatura radziecka.

Nie należy jednakże sądzić, że imponujący, zaiste, rozwój literatury radzieckiej nie napotyka na żadne trudności, że jest całkowicie równomierny, we wszystkich dziedzinach sztuki i we wszystkich rodzajach literackich jednakowo pełny i bogaty.

Ale bezpośrednia pomoc partii w wykrywaniu przyczyn niedociągnięć i korzeni popełnionych błędów w formowaniu istotnych zadań danego etapu rozwoju kultury ułatwi przewyżczenie trudności i stanowi niesłychane wzbogacenie teoretycznej myśli w dziedzinie kulturalnej. Zawarta w tych wskazaniach marksistowska myśl teoretyczna zapładnia również twórców innych narodów, a przede wszystkim twórców i teoretyków w krajach demokracji ludowej.

Sprawa typowości, np. tak po nowemu, tak wnikliwie i głęboko oświetlona w przemówieniu towarzysza Malenkowa na XIX Zjeździe KPZR, sprawa konfliktów antagonicznych i nieantagonicznych, sprawa roli satyry dzisiaj — te wszystkie wypowiedzi i toczony wokół nich dyskusje wzbogacają i pogłębiają nasze rozumienie stojących przed nami zadań. Wskazania partii ułatwiają pójście naprzód, wzniesienie się na wyższy poziom, tworzenie rzeczy prawdziwszych, a przez to bardziej przemawiających do odbiorcy, bardziej pomocnych w tworzeniu nowej rzeczywistości.

Niesłychanie ważny jest bezpośredni kontakt z najlepszymi osiągnięciami sztuki radzieckiej, jaki np. w dziedzinie dramaturgii umożliwiony nam został dzięki przyjazdowi do nas leningradzkiego teatru oraz Teatru im. Moskwie. Wymiana doświadczeń kulturalnych, m. in. wyjazd naszego zespołu „Mazowsze” do ZSRR, wyjazdy do ZSRR naszych czołowych twórców, naukowców i artystów pozwalają na bezpośrednie czerpanie z wielkiej skarbnicy radzieckiej kultury.

Nie ma dziś u nas nikogo, kto by nie rozumiał, że sama możliwość dalszego rozwoju i rozkwitu kulturalnego zależy od utrzymania pokoju. Jak demaskować wrógów pokoju, jak mobilizować czujność w stosunku do ich zakłamanych posunięć, jak obnażyć nicotę i rozkładowy wpływ pseudokultury imperialistów — tego uczy nas przede wszystkim literatura i sztuka radziecka. Twórczość Erenburga, takie dramaty jak „Zagadnienie rosyjskie” Simonowa, takie filmy jak „Sąd honoru” Sztajna — pomagają polskiemu czytelnikowi i widzowi w jego codziennej walce o pokój.

Dzięki siedmiomilowym krokom, jakie czyni Związek Radziecki na drodze wiodącej do komunizmu, zarysował się już w Kraju Rad niemal widoczny kształt przyszłego komunistycznego ustroju. Postępujący proces opanowywania sił przyrody, stałe zwiększanie wydajności pracy, któremu towarzyszy systematyczne odciążanie robotnika od czysto fizycznego wysiłku — i to zarówno w fabryce, jak i w polu — nieustanne podwyższanie kwalifikacji wszystkich pracujących z bliską perspektywą powszechnego średniego politechnicznego wykształcenia, niepowstrzymany rozrost sieci szkół wyższych, bibliotek, kół samorodnej twórczości artystycznej — to wszystko decyduje o rozwoju kultury radzieckiej w tempie niespotykanym nigdzie indziej. Stąd również płynie głęboki humanizm litera-

tury i sztuki radzieckiej. Rodzi ona i pogłębia we wszystkich ludziach pracy świadomość perspektyw rozwojowych socjalizmu, gotowość bojową i wiarę w człowieka.

BOHDAN DOBRZAŃSKI

## Nauka w służbie ludu

Nasze państwo ludowe docenia rolę i znaczenie kultury i oświaty w kształtowaniu się narodu socjalistycznego, co znajduje wyraz w szczególnej opiece nad oświatą ze strony Partii i Rządu.

Wyraz troski o rozwój nauki i oświaty widzimy również w uchwalonym przez Sejm Rzeczypospolitej Ludowej dnia 27 kwietnia br. budżecie państwowym. Na cele kulturalno - oświatowe przeznaczają państwo ludowe w br. około 25% całego budżetu.

W Polsce Ludowej nauka na wyższych uczelniach jest dostępną dla szerokich rzesz młodzieży robotniczej i chłopskiej oraz dzieci inteligencji pracującej. Ilość wyższych uczelni wzrosła do liczby około 80, a ilość w niej studiującej młodzieży przekracza 130.000 tys. Stan ten wybitnie podniósł się w porównaniu do okresu międzywojennego: i tak przed wojną ilość studentów w stosunku do ogółu ludności wynosiła 14 studentów na 10 tys. ludności, a obecnie ilość studentów w stosunku do ogółu ludności wyraża się liczbą 49 studiujących na 10 tys. ludności.

W Lublinie dzięki władzy ludowej powstały 2 wyższe państwowe uczelnie, w których studiuje około 4 tysiące młodzieży. Młodzież studująca na Uniwersytecie MCS otrzymuje od państwa ludowego ogromną pomoc i wszechstronną opiekę. Stypendia otrzymuje u nas ponad 70% studentów i powyżej 50% mieszka w Domach Akademickich, co jest niezaprzeczalnym dowodem udostępnienia wyższych studiów szerokim masom ludowym.

Pracownicy nauki naszego uniwersytetu świadomi są swej roli i spełniają liczne funkcje społeczne. Wzrosło u naszych pracowników nauki poczucie odpowiedzialności za podejmowane prace naukowe i działalność uczelni. Wzro-



W czasie trwających obecnie Dni Oświaty, Książki i Prasy odbywają się kiermasze książek we wszystkich miastach Lubelszczyzny. Na zdjęciu: kiermasz książek na Placu Stalina w Lublinie.

sła odpowiedzialność za właściwą zgodną z potrzebami budownictwa pokojowego — tematykę.

Przeciwnia dzieje się w państwach imperialistycznych, gdzie większość naukowców zmierza do ulepszenia lub wynalezienia nowych narzędzi zagłady ludzkości.

Praca profesorów i asystentów naszej uczelni nie ogranicza się do kształcenia młodzieży i produkowania specjalistów z różnych dziedzin. Pracownicy nauki biorą udział w realizacji planów rozbudowy naszego przemysłu, w przebudowie wsi polskiej, podniesieniu kultury i oświaty. Naukowcy nasi wiedzą jakim celem służą i zdają sobie jasno sprawę z potrzeby jeszcze mocniejszego powiązania nauki z praktyką.

W oparciu o naukę marksizm-leninizmu rozwijają naukowcy swój światopogląd ideologiczny i coraz lepiej służą potrzebom szerokiego mas.

U wejścia do naszego Uniwersytetu widnieje wyryty napis: „Nauka w służbie ludu”, napis ten nie jest hasłem bez pokrycia codziennymi czynami profesorów, asystentów i studentów.

Współpraca uniwersytetu ze społeczeństwem rozpoczęła się od chwili jego powstania i trwa nieprzerwanie. Jedną z form współpracy polega na szerzeniu wiedzy przez powszechne wykłady dla społeczeństwa. Wykładów tych odbyło się ponad 150, a wysłuchało ich około 15 tys. osób pochodzących z różnych środowisk. Coraz bardziej zacieśnia się powiązanie nauki z praktyką przez udział naszych naukowców w naradach produkcyjnych z rolnikami, robotnikami, w akcji upowszechnienia wiedzy rolniczej i przez opiekę nad spółdzielniami produkcyjnymi, PGR-ami i Klubami Racjonalizatorów. Współpracę naukową i techniczną

prowadzi uniwersytet poprzez poszczególne wydziały.

Pracownicy Wydz. Weterynaryjnego chorób epidemicznych zwierzęcych i odzwierzęcych na terenie spółdzielni produkcyjnych naszego województwa. Profesorowie i asystenci Wydziału Rolnego prowadzą na szeroką skalę upowszechnianie wiedzy we wsiach i spółdzielniach produkcyjnych organizując odczyty, pogadanki, seminaria i spotkania pracowników rolnych, opracowują mapy glebowe, plany zasiewów, niosąc pomoc przy obliczaniu dniówek obrachunkowych.

Każdy asystent i profesor poświęca w miesiącu kilka dni służąc spółdzielcom swą radą i wiedzą.

Pracownicy nauk Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi organizują odczyty o ochronie roślin przed szkodnikami zwierzęcymi.

Wydział Matematyczno - Fizyczno - Chemiczny a szczególnie Zakład Fizyki roztoczył opiekę nad Klubami Racjonalizatorów, prowadzi popularne wykłady z fizyki dla robotników, które odbywają się dwa razy w tygodniu.

Wydział Prawa organizuje wykłady dla nauczycieli i młodzieży o postępowych pisarzach politycznych XV wieku oraz cykl wykładów poświęcony postępowym tradycjom w polskim prawie konstytucyjnym.

Wydział Humanistyczny wraz z Wydziałem Prawa współpracują z Archiwum Państwowym nad źródłowymi materiałami odnośnie Lubelszczyzny.

Profesorowie i asystenci uniwersytetu są stałymi prelegentami Tow. Wiedzy Powszechnej i regularnie wygłaszają na terenie Lubelszczyzny odczyty na tematy przyrodnicze światopoglądowe.

Uniwersytet oddziaływać na środowisko lubelskie organizując wystawy, które przyczyniają się do poznania dziejów dzielnicy i całego kraju. Wystawę „Lubelszczyzna w pradziejach” urządził Zakład Archeologii. Wystawę pn. „Wkład Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej do postępowej nauki polskiej” urządziła biblioteka Uniwersytetu MCS. Do pogłębienia i ugruntowania światopoglądu naukowego służą urządzane przez Uniwersytet MCS otwarte sesje naukowe, trwające po kilka dni, poświęcone nauce Mieczurina i Pawłowa oraz ekonomicznym problemom socjalizmu.

Szereg towarzystw naukowych w oparciu o uniwersytet urządza regularnie posiedzenia, na których dyskutuje się o najaktualniejszych zagadnieniach teoretycznych. Wspomnieć należy również o działalności uniwersytetu zmierzającej do popularyzacji sztuki. W tym celu zorganizowano m. in. szereg wieczorów artystycznych - literackich poświęconych Mickiewiczowi, Słowackiemu, Puśkinowi, Gogolowi, Majakowskiemu, Broniewskiemu oraz twórczości Szopena, Moniuszki, Wieniawskiego.

Młodzież Uniwersytetu MCS bierze również czynny udział w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym. W akcji zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju, w walce z analfabetyzmem, w propagowaniu wiedzy powszechnej i upowszechnieniu wiedzy rolniczej oraz w akcji wyborczej brała udział przodująca młodzież Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej.

RYSZARD LISKOWACKI

## Miasto

Przez roześmiane, dobre miasto  
Przechodzę z nieskończonym wierszem —  
I słowa mi na ustach gasną  
W zachwycie jasnym i najszerszym.

Wystawy mijam, ludzi mijam...  
Zostawiam na ulicy słowa  
Jak szczęście wielkie i niczyje,  
Którem w swym sercu wyhodowałam.

Tak iść by... iść przez plac wśród ulic  
Uśmiechem dzielić się i nieść im  
Marzenia zaklinalne w pieśni,  
Których nie trzeba słowem tulić.

Ullico jasna, dobra szoso,  
Dziś twej przeszłości nie wynurzam,  
Nie blegnę przez twe bruki boso,  
Nie szukam słońca po podwórzach.

Nie trzeba cię historią pieścić  
Ni śpiewać hymnów twóim muirom,  
Twa wielkość lud już ucieleśniał  
W biel nowych domów, w stal, w purpurę.

Ale gdy myśli gorąca, ostra  
Wyprzedził kroki me jak wicher,  
Rozumieł, miasto me przerosło  
Przez kształt zawleci gniew i życie. —

Dlatego na tej bliskiej ziemi  
Tak jasno człowiek patrzy w przyszłość —  
Dlatego wolność płynie Wisłą...  
Dlatego trwamy! Budujemy!



Młodzież węgierska z zaciekawieniem ogląda wystawę poświęconą budownictwu polskiemu.



## Książka pomocnikiem w pracy i w nauce

Czytelnia akademicka UMCS jak zwykle jest zapełniona przez zwolenników dobrej książki. Są tu zarówno studenci pierwszych lat jak też i ci, którzy już wkrótce opuszczą mury uczelni, aby przystąpić do pracy w zdobytym na uniwersytecie zawodzie.

Spośród wielu postaci pochyłonych nad książkami dostrzegam Gustawa Dubrawskiego. W czytelni spotkałem go już nieraz. Zawsze skupiony „zaczylany”, zwrócił na siebie moją uwagę swym przywiązaniem do czytelni i książek. Postanowiłem bliżej poznać Dubrawskiego, dowiedzieć się jak dawno rozbudził w sobie zamiłowanie do czytania, wiele czasu poświęca czytelni.

Gustaw Dubrawski obecnie student II roku Wydziału Prawa

UMCS chętnie myślą wraca do tych czasów, kiedy to zaprzyjaźnił się z książką.

— Byłem jeszcze małym chłopcem — opowiada — gdy przeczytałem małą nowelkę Sienkiewicza, piękną i porywającą.

Zaciekawiony pytam o tytuł nowelki.

— „Latarnik“ Sienkiewicza.

Od tamtej pory książka towarzyszy mi w pracy i w nauce — kontynuuję opowiadanie Dubrawski. Po wyzwoleniu pracowałem jako mechanik motorowy w młynach w Międzyrzeczu Podlaskim. Miałem wtedy ukończoną tylko szkołę podstawową. Chciałem się uczyć dalej, ale sprawy tak się ułożyły, że nie mogłem uczęszczać do szkoły średniej. Nie traciłem

czasu. W chwilach wolnych od pracy czytałem wiele książek.

— To zainteresowanie książką — mówi daleki Dubrawski — nie uszło uwadze moich współpracowników w zakładzie. — Garnie się chłopak do nauki — to trzeba go wysłać do szkoły zdecydowano na jednym z zebrań związkowych.

Wraz z rozpoczęciem roku akademickiego znalazłem się na Uniwersyteckim Studium Przygotowawczym w Lublinie. Chwile wolne od nauki poświęcałem czytelni. Byłem bywałcem czytelni Ośrodka Szkolenia Partyjnego, często przesiadywałem w czytelni Związku Zawodowego Pracowników Handlu. Czytałem to co było mi potrzebne do uzupełnienia wykładów i to co mnie najbardziej interesowało.

Po dwóch latach Uniwersyteckiego Studium Przygotowawczego rozpocząłem naukę na wyższej uczelni.

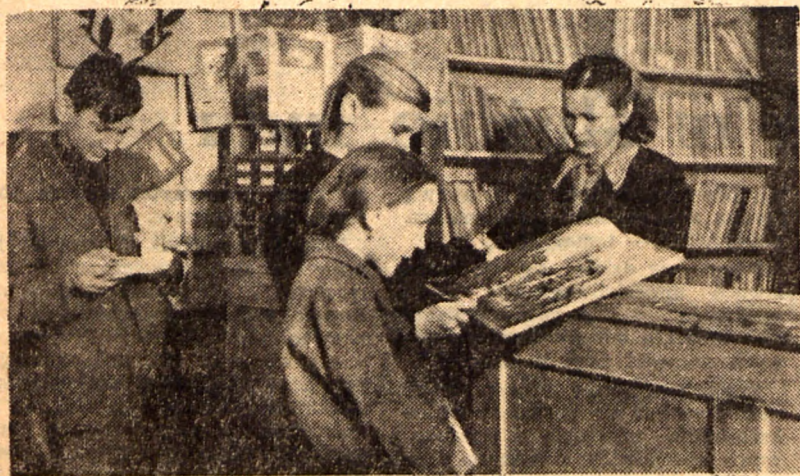
Teraz książka jest dla mnie „chlebem powszednim”. Raz zawarta przyjaźń pogłębia się w życiu codziennym z dnia na dzień, a czytelnia, w której rozpocząłem studia służy mi w dalszej nauce.

Wal



Dzięki realizacji zobowiązań 1-majowych mieszkańcy stolicy otrzymali między innymi szereg obiektów kulturalnych. W różnych punktach miasta uruchomiono wiele czytelni, wypożyczalni i bibliotek. W nowowymontowanym dawnym Pałacu Sanguszków znajdującym się na terenie Centralnego Parku Kultury mieszczą się obecnie wypożyczalnia książek dla dorosłych i dzieci oraz biblioteka publiczna dla dzieci i młodzieży. Na zdjęciu: młodzież z 29 Podstawowej Szkoły w Warszawie gromadnie przybyła do nowej biblioteki.

(CAF — fot. Dąbrowiecki)



Filia Biblioteki Miejskiej im. H. Łopacińskiego na Kalinowszczyźnie wyróżnia się w pracy wśród innych placówek bibliotecznych naszego miasta. Na zdjęciu: fragment biblioteki miejskiej na Kalinowszczyźnie.

## W garbowskiej bibliotece gminnej

Na otwarciu biblioteki gminnej w Garbowie, która czynna jest dwa razy w tygodniu, czeka z niecierpliwością zawsze bardzo wiele osób, ale chyba najbardziej Tomek Lalak.

Bibliotekarka Janina Mazurówna dobrze zna zainteresowania Tomka. Już w szkole podstawowej, kiedy uczyła chłopca fizyki (bibliotekarka jest nauczycielką w garbowskiej szkole) wykazywał on duże zainteresowanie dla zagadnień elektryczności. Obecnie, kiedy jest już uczniem 10 klasy zainteresowania te stale się pogłębiają. Wspólnie z bibliotekarką dobierają starannie naukową lekturę. Tomek zabiera wybrane książki do domu, zaś czas, w którym biblioteka jest otwarta wykorzystuje na czytanie czasopism. Spośród nich Tomek najchętniej czyta „Horyzonty Techniki”, które dostarczają mu wielu cennych informacji praktycznych. Ta sumienna lektura przyniosła już pierwsze rezultaty. Tomek zmontował swój własny odbiornik radiowy. Ma on jeszcze wprawdzie wiele wad, pozwala jednak sądzić, że chłopiec ma duże zdolności i szlusznie robi przygotowując się do wyższych studiów w obramym przez siebie kierunku.

Ale nie tylko książki techniczne mają swojego stałego entuzjastę. Z niemiejszym zainteresowaniem czytają chłopcy ze szkoły podstawowej książki przyrodnicze i o tematyce historycznej. Niezmiennym powodzeniem cieszy się „Chłopiec z saskich stepów” Netherlego i świeżo zakupiona do biblioteki „Pamiętka z Celulozy”.

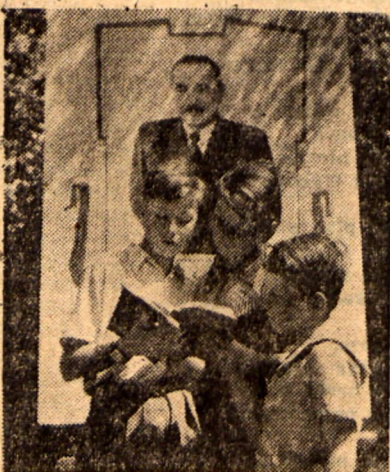
Bardzo dużo czyta Tadeusz Filipek — uczeń 8 klasy. Ale z Tadeuszkiem jest zupełnie inaczej niż z Tomkiem. Zainteresowania w jakimś jednym kierunku nie objawiły się jeszcze u tego chłopca. Tadeusz czyta ogromnie dużo książek z najrozmaitszych dziedzin. Wiedza, którą zdobywa samodzielnie w ten sposób pomaga mu uzyskać bardzo dobre stopnie w szkole. Tadeusz Filipek należy do najlepszych uczniów w swojej klasie.

Wśród około 400 abonentów garbowskiej biblioteki wielu jest czytelników, których zainteresowanie książką można nazwać iakąś pasją do czytania. Dużo jest w tym zasługi bibliotekarki, która nieraz już była wyróżniana za sumienną pracę. I to nie tylko za to, że przejawia ona szczególną troskę o książki, że panuje w zrowny porządek wśród kart czytelniczych, ale przede wszystkim za

jej pracę nad wychowaniem czytelnika, nad kształceniem zamiłowania do książki. Nie zdarzyło się jeszcze, aby nie służyła radą lub nie wymieniła choćby kilku uwag z czytelnikiem nad przeczytaną książką. Osobisty kontakt z czytelnikami ogromnie wpływa na stały wzrost liczby czytelników. Obecnie bibliotekę tę odwiedza około 70 osób dziennie. Niemalże przyczynia się do tego również i propaganda wizualna. Wystawy książek, plansze, hasła i napisy informują o najnowszych pozycjach literackich i książkach fachowych oraz o aktualnych rocznicach. Plansze wykonane są estetycznie, toteż przyciągają oczy czytelników. Wkrótce biblioteka otrzyma nowy lokal w gmachu Domu Kultury, który mieścić się będzie w dawnym pałacu dziedzica. Obok biblioteki otwarta zostanie czytelnia. Tomek Lalak będzie mógł zorganizować wspólne czytanie z czasopism technicznych i urządzić dyskusję nad możliwościami technicznymi budowy odbiorników radiowych.

W czytelni będą odbywały się szersze dyskusje z bibliotekarką nad przeczytanymi pozycjami i z każdym dniem będzie wzrastała liczba przyjaciół książki.

J. M.



W niedzielę 17 maja 1953 r. rozpoczęły się w całym kraju Dni Oświaty. Książki i Prasy — dni wzmocnionej pracy nad dalszym umasowaniem czytelnictwa, dni przebiegu dorobku Polski Ludowej na polu oświaty i kultury, dni wzmocnionej działalności szerokiego aktywu kulturalno - oświatowego. Na zdjęciu: młodzież z zainteresowaniem przegląda książki na kiermaszu w Al. Stalina w Warszawie.

## W »królestwie« książki

Rzędy głów pochylonych w milczeniu nad stołami, kilkadziesiąt par oczu wpatrzonych w otwarte strony książek i dzienników. Ciszka zakłócana tylko lekkim szelestem przewracanych kartek...

Przez czytelnię im. Łopacińskiego przy ul. Narutowicza przejawia się codziennie około 200 osób. Większość stanowi młodzież szkolna i studenci, którzy tu przygotowują się do egzaminów, czytają codzienną prasę.

Wielu z nich, to synowie robotników i chłopów, którym władza ludowa umożliwiła naukę, dostęp do książki, do wiedzy.

Wiktor Procyk, student III roku Wydziału Prawa jest stałym bywałcem w czytelni. Codziennie przychodzi tu, aby się uczyć, a bogaty wybór książek umożliwił mu pogłębianie wiadomości.

Niechętnie odrywa się od czytania, lecz gdy opowiada o nauce, o książkach, uśmiech wypogadza jego czoło. Czy lubi czytać? Tak. Książka to jego przyjaciel, który mu nieodłącznie towarzyszył przez wszystkie lata szkolne, pomagał przewycieżyć trudności, dążyć wciąż naprzód, do wiedzy. Czyta dużo, przede wszystkim literaturę fachową potrzebną mu w nauce, a w wolnych chwilach z zainteresowaniem przegląda czasopisma.

Opodal niego zagłębiony w czytaniu siedzi Jan Brusielewicz, student trzeciego roku Akademii Medycznej, przygotowuje się do egzaminów. I w jego oczach widzę wyrzut, gdy przerywam mu czytanie. Jakże książki czytują? Uśmiech zakłopotania... No tak, w pierwszym rzędzie fachowe a potem... trochę beletrystyki. Chętnie czytałoby się więcej, ale egzaminy...

Opuszczam czytelnię z uczuciem, że czują do mnie żal ci, którym przerwałam czytanie, żal że straci-

li kilka minut cennego czasu, że oderwałam ich od książki.

W bibliotece dziecięcej w Trybunale również panuje wzorowa cisza. Pochylony nad książką Ryszard Pawlak uczeń piątej klasy uśmiecha się. Widocznie bawią go przygody opisane w książce pisarza radzieckiego „Opowieści o dzieciach”.

Z zapalem opowiada o przeczytanych już książkach: „Jak hartowała się stal”, „Opowieść o prawdziwym człowieku”, „Timur i jego drużyna”. Niesposób spamiętać tytuły wszystkich przeczytanych książek. Opowiada o nich, jak o dobrych kolegach, zapalają mu się oczy i widać, że kocha książki, że przeżywa wraz z ich bohaterami smutki i radości.

H. Z.

## Biblioteka UMCS w akcji upowszechniania czytelnictwa

Niepoślednią rolę w szerzeniu czytelnictwa odgrywają biblioteki uniwersyteckie, których zadaniem jest obsłużenie nie tylko studentów i pracowników naukowych własnej uczelni, ale również spoza uniwersytetu. Zerwawszy z formalistycznym stosunkiem do zbiorów bibliotecznych dzisiejszy bibliotekarz stara się przyswoić masom pracującym wszystko co postępowe i twórcze.

W pracy nad realizacją tych zadań nie pozostaje w tyle biblioteka uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej. Biblioteka UMCS otworzyła w roku 1951 pierwszy w Lublinie Gabinet Marksistowski mający na celu umożliwienie pracownikom naukowym i studentom systematycznych studiów nad teorią marksizmu-leninizmu. Księgozbiór Gabinetu Marksistowskiego stał się później zaczątkiem bi-

blioteki Katedry Podstaw Marksizmu-Leninizmu, ośrodka naukowej pracy nad pogłębieniem wiedzy stworzonej przez Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Biblioteka UMCS obejmująca oprócz Biblioteki Głównej również zasoby biblioteczne około 70 Zakładów Naukowych UMCS dysponuje poważnym księgozbiorem ponad 120.000 woluminów. Prenumeruje 420 czasopism, w tym 172 radzieckie.

Wzrasta również liczba czytelników korzystających z biblioteki. Obecnie czytelnia Biblioteki otwarta jest w dni powszednie przez 12 godzin, w niedzielę i święta 8 godzin. Mimo to wielu czytelników odchodzi w godzinach nasilenia ruchu nie znajdując miejsca w czytelni, która dysponuje tylko 60 miejscami.

Biblioteka UMCS od kilku lat nawiązuje kontakt ze społeczeństwem za pośrednictwem wystaw o bogatej tematyce ideologicznej i naukowej. W latach 1948—1953 urządzono 13 wystaw, których treść skupiała się dookoła zagadnień aktualnych, życia naukowego UMCS i zagadnień bibliofilskich (wystawa starodruków w 1952 r.).

O nowościach wydawniczych informują „gablutki nowości” oraz zapoczątkowany w bieżącym roku biuletyn ważniejszych nabytków Biblioteki Głównej. Ponadto biblioteka trzykrotnie wydała drukiem wykaz posiadanych, względnie prenumerowanych czasopism. W sposób najbardziej bezpośredni zetknęła się biblioteka z czytelnikami na 7 zebraniach informacyjnych dla studentów zorganizowanych na początku roku akademickiego 1952 i 1953.

Możliwości i perspektywy rozwoju biblioteki UMCS są bardzo duże. W najbliższym czasie podwoi się i potroi jej księgozbiór. Nowe rzesze czytelników przyciągnie do sal czytelni i wypożyczalni.

T. S.

## Piękny rozwój biblioteki gminnej w Wyrkach

Wyrki to duża wieś, położona w oddaleniu kilkunastu kilometrów od Włodawy, lecz dotrzeć do niej nie łatwo polnymi drogami. Z tych powodów prawdopodobnie spotyka się jeszcze tutaj chaty, wyróżniające się swoistym stylem budowy, ozdobione wycinaną w deskach ornamentyką, z niewielkimi oknami, obwiedzionymi drewnianą „opaską”. Chalupy są tu ustawione przeważnie bokiem do głównej ulicy wiejskiej, tak że widoczna jest „grzędą” czyli drewniana, poziomo ułożona belka, która łączy dwie płaszczyzny dachu niżej szczytu. „Grzędą” krzyżuje się z belką ustawioną pionowo, wystającą ponad szczyt i zakończoną ostro. Tworzy ona charakterystyczne zakończenie „profiu” chaty.

Mimo niekorzystnego położenia pod względem komunikacyjnym Wyrki stanowią ośrodek skupia-

jący życie całej gminy. Istnieje tu gminna biblioteka, która w pierwszym etapie konkursu zajęła pierwsze miejsce w województwie. Kierownikiem tej biblioteki jest absolwent miejscowej szkoły siedmioklasowej ob. Bączkowski. Ma on pod swoją opieką około dwóch tysięcy książek wypożyczanych starszym i młodzieży. Czytelnikami są miejscowi nauczyciele, gospodarze, kierownik Gminnego Ośrodka Maszynowego i młodzież. Ostatnio otwarto, realizujące zobowiązanie pierwszomajowe punkt biblioteczny w majątku PGR Suchawa z zespołu So.nowica. Obowiązki kierownika punktu objął ochotniczo brygadier połowy ob. Paweł Maruszczak. Również spółdzielnia produkcyjna w Krasówce posiada własny punkt biblioteczny. Cieszy się ona najlepszą opinią wśród sześciu gospodarstw kolektywnych w gminie.



# Rzeźbiarz z Liszny

Rzeźba jest gałęzią sztuki ludowej, uprawianą dziś przez niewielu twórców. Na bogatej wystawie sztuki ludowej Podlasia w Białej, reprezentowały ją zeszłego roku jedynie prace Tadeusza Szkodzińskiego z Liszny, wioski położonej niedaleko Buga w gminie Sławatycze (pow. włodawski). Jego „Prządka” zdobyła nagrodę Wydziału Kultury Prezydium WRN w Lublinie, a „gzymś wieńczący” zakupiono do zbiorów tego wydziału. Obydwie rzeźby znajdują się obecnie w Muzeum Lubelskim.

Gdy zastanowimy się nad życiem Tadeusza Szkodzińskiego i porównamy je z nowelą Bolesława Prusa „Antek” czytana niedawno masowo po wsiach w konkursie czytelnictwa ZSCH, uderzy nas analogia pomiędzy tym twórcą ludowym a bohaterem nowelki.

„Alboż kto pielęgnuje dzikie grusze i wiśnie, choć niby wiadomo, że przy staraniu i z nich byłby większy pożytek” — pisał nasz klasyk z doby pozytywizmu.

Talent Szkodzińskiego rozwijał się jak owe polne grusze samotnie, nie wyruszył nawet w świat szukać nauki, której nie mógł znaleźć wśród swoich. Żyje w Lisznie i rzeźbi w drzewie, gdyż pcha go do tego potężna wewnętrzna siła, — pęd do piękna.

Ojciec Tadeusza — Jan Szkodziński młodszy w Lisznie niewielką chatę, sześć morgów podlaskich piaseczków i dwanaścioro dzieci. Żeby je nakarmić i jako tako przyodziać, w chwilach wolnych od roboty w polu, zabierał się do majstrowania kołowrotek, drewnianych maselniczek, skrzynek, a wychodził spod jego ręki nad podziw zgrabne. Majstrował niedługo, był chorowity, nie zdążył nawet wychować swego drobiazgu — zmarł przedwcześnie jak polowa jego potomstwa. W pozostałej przy życiu szóstce znalazł się Tadeusz.

Wszyscy pokonali po cztery klasy, tylko jemu jakoś udało się przeciągnąć naukę do pięciu lat, ale do szóstej już nie poszedł, gdyż „jeśli była książka, to nie było w czym iść na naukę”. Trafiała mu się wtedy służba u dróżnika, pasał przez całe lato krowy, a że młodemu nudno przy tej robocie, jał się strugania kozikiem w drzewie. W zimie był już dróżnikowi niepotrzebny, musiał więc wracać do domu i od tego czasu nazywało się że „pomaga” w gospodarstwie. Pomoc musiała być marna, skoro w głowie młodszy tylko struganie i prawie nie wypuszczał noża z ręki. Ochota nadawania ludzkiej kształtów drewnianym klockom była tak wielka, że przesłoniła mu wyrabianie kołowrotek, fajek, skrzynek, krzyżków. Począł szukać wśród otoczenia wzorów, a znalazł je w kościele. Podczas niedzielnej sumy błądził oczyma po figurach kapiących od pozłoty na wielkim

ostatniej wojny i do Liszny, nie ominęła też rzeźbiarza ludowego. Wywieziono go na przymusowe roboty do tzw. III Rzeszy, gdzie u jakiegoś hitlerowskiego kulaka obrabiał przez sześć lat ziemię, czyścił oborę. Na majstrowanie nie zostawało ani chwili czasu. Choć tych sześć lat było dla Podlasia wiecznością, o koziku nie zapomniał. Po powrocie do swojej wsi, chwycił znowu za nóż, szuka drzewa. Zaczyna się nowy etap w jego twórczości, szuka tematu w rodzinnej wiosce, wśród otoczenia, za którym trawiła go tęsknota na obczyźnie. Ma tylko dłuto i nóż i tymi narzędziami rzeźbi misterny kołowrotek oraz prządkę. Znaczącej wpływ na niego jest ostatnia wojna i do Liszny, nie ominęła też rzeźbiarza ludowego.

jest ulubionym motywem rzeźbiarza ludowego.

Gdy profesor Janusz Świeży zorganizował wystawę podlaską, odszukał w Lisznie Szkodzińskiego i zaproponował mu wysłanie na nią kilku eksponatów. Prządka zdobyła nagrodę, a kupuje ją wraz z gzymsem Wydział Kultury i Sztuki Prezydium WRN w Lublinie. Przed tegorocznym zjazdem twórców ludowych w Warszawie, zaproszono Szkodzińskiego na zjazd lubelskich artystów ludowych i tutaj wybrano jako delegata do stolicy. Dopiero tam zobaczył Tadeusz Szkodziński wielu podobnych sobie i przekonał się że nie jest samotny — zobaczył różne



Tadeusz Szkodziński rzeźbi cykl „Zniwa” (Foto — Kaz. Wierucki)

gdy pozostawał pod urokiem figur z ołtarza — widać to na twarzy i w ułożeniu włosów kobiety, niczym nie przypominającej Podlasianek. Za to na „gzymś wieńczącym”, o charakterze dekoracyjnym, pojawia się symbol pokoju — dwa białe gołębie rozwijają skrzydła do lotu wśród bogatej ornamentyki roślinnej. Ptak pokoju

prace i jako samouk przywiózł ze zjazdu nie lada zdobycz.

Zjazd warszawski stanowi datę nowego etapu w twórczości Szkodzińskiego — to okres najszczęśliwszy, w którym artysta może najwięcej powiedzieć swoją sztuką. Zastaliśmy go pewnego wiosennego wieczoru nad cyklem, który można nazwać „Zniwa”.

Rozpoczyna go stara babka z sierpem w ręku, zastęglą w chwili, gdy sięga lewą ręką po garść zboża. Jest bardzo naturalna i harmonijna w ruchu, z drobniutkiej twarzy wyglądają lata przepracowane ciężko na zagonie. W niewielki kawałek osiki twórca zamknął wszystko, co składa się na uosobienie trudu i znoju, a nawet coś więcej — rzeźba ma niezaprzeczalnie swój wyraz. W figurce kosiarza podcinającego szerokim ruchem pokos trawy, siatka narzniętych żył oplata obnażone przedramię; — w ten sposób artysta akcentuje, że praca ta wymaga wysokiego nateżenia sił fizycznych. Jaka jest dalsza koncepcja, nie trudno odgadnąć: podlaskiego konika zaprzęgnię na pewno do snopowiązki albo żniwarki a na niej już posadzi człowieka, tak samo masywne koła traktora zdradzają, że człowiek pokieruje na ostatek maszyną.

Ta współczesna tematyka, ten ruch u figurek rzeźbiarza ludowego, które do niedawna miały charakter raczej statyczny — to nowy, dorobek ze zjazdu warszawskiego.

Artysta ma żonę i dwoje małych dzieci, utrzymuje się ze swego morga czy dwóch polach, a mimo wszystko, każdą wolną chwilę poświęca rzeźbie. Słyszał coś nieścisłego o narzędziach rzeźbiarskich, ale nie używał ich nigdy. Ostatni cykl rzeźbi jeszcze ciągle starym dłutem i nożem w drzewie różnego gatunku. Babka i kosiarz są z osiki, koń z gruszek, inne figurki z lipy. Koniowi musiał dorobić uszy osikowe, ponieważ gruszkowego klocka nie starczyło. W kole traktora widnieje spora szczelina — materiał schnie po wykonaniu i pęka. Patrzę na tę szczelinę i zadaję sobie w myśli pytanie: czy w całym powiecie białskim albo włodawskim nie znajduje ani jednej uschniętej lipy, czy też referenci kulturalni przydzielili PRN i GRN nie potrafią się takiego drzewa doszukać i postarać o przydział dla jedynego rzeźbiarza ludowego z Podlasia?

Stanowczo nie widać zainteresowania tym artystą ludowym w

PRN i GRN, a przecież ludzie na miejscu mówią: czyż nie szkoda, że marnuje się u nas taki człowiek?

Udział Szkodzińskiego w zjeździe warszawskim jest zasługą Wydziału Kultury Prezydium WRN, który też zakupił jego eksponaty, ale poza tym Szkodziński nie ma



Kosiarz z cyklu „Zniwa” (rzeźba T. Szkodzińskiego)

ani materiału ani nabywców. Rzeźbi — bo go do tego ciągnie wrodzone zamiłowanie i talent.

Córeczka Szkodzińskiego ma zabawkę — dwa kółka połączone z dyszelkiem krótką osi, na której siedzi gołąb. Gdy dziewczynka biegnie i popycha zabawkę przed sobą — gołąb porusza skrzydełkami jak w locie. Czy zabawka taka nie jest oryginalniejsza od spolszonego wiatraczka? Czy nie warto, żeby Tadeuszem Szkodzińskim, owym „Antkiem” Prusa, który żyje w Polsce szczęśliwszej epoki, zainteresowała się „Cepelia”? Warto — chociażby z tego powodu, że rzeźbiarz jest jeszcze młody, utalentowany, pełen zapału i inicjatywy. W dzisiejszych czasach nie możemy pozostawić artysty ludowego, jak owej polnej gruszy, którą nie zajął się nikt, chociaż przy staraniu dałaby większy pożytek.

(rz)

## Pochód chłopski w Nowosielcach

„Tam, skąd dochodził niewyraźny ogłos trąb i poszum marsza, defilowały przed wozem naczelnym oddziały piechoty, kawalerii, czołgów, i wysoko w błękitnie nieba nurzały się wyjąć samoloty bojowe.

— Jak sądzicie — spytał Szczęsny — czy ta defilada wojskowa przed waszą defiladą — to tak sobie, dla popisu? A może — żeby was trzymać w ryzach, przywołać w razie czego do porządku?

— Ja się boję, że to drugie... — wyznał przewodnik — Wojsko, słyszałem, dostało ostre naboje, a nasi też mają broń, szczególnie ci co przybyli wozami. Jest złość w narodzie, Jezus Maria, aż się wszystko gotuje z gorącością, myśmy nawet nie wiedzieli, że tyle tego jest.

— I mnie się wydaje, żeście nie wszystko przewidzieli.

W każdym razie deklaracji nie trzeba było podpisywać.

— Niech ręka Boska chroni, wypuść pan to słowo!

Cóż z tego kiedy nastroje były na prawdę żrące i zapalne. Nikt by tu za nic nie ręczył. Wszystko było możliwe. Przekonywali się o tym na każdym kroku, schodząc w dolinę ku ogólnemu pochodowi.

Jakaś grupa wracała w rozsypane ze zwiniętym sztandarem. Młodzień katolicka z Żołyni. Nie chcieli księżkiej młodzieży — przepędzili.

Endeków również nie chcieli. Cztery koła ich przyszyły i wszystkie zostały rozbite, a sztandary podeptane.

Trzy wozy stały na drodze. Chłopi na nie nacierali wołając: „Zawracajcie. Od księżki pana nie przyjmujemy!” Potoczek nadbiegł, zaczął tłumaczyć: obiad czekał Obiad na 250 osób w dwunastu pokojach plebanii. Na czym mają podać? W miskach glinianych, na cynowych talerzach? Książę Lubomirski poszedł im na rękę i przysłał po sąsiadku swe srebrne naczynia, niemały to honor dla komitetu, że na słowo im zawierzył.. Ale chłopci krzyczeli, żeby się wy-

pchał takim honorem! Nie potrzeba pańskiego srebra — podać, jak się u chłopca podaje!

— Dobrzeż w Dojmach powiedział: „Bez dziedzica i bez plebana!” — przypomniał Szczęsny Jasiowi. — Tylko oni jeszcze czegoś chcą i tu się nasze drogi rozchodzą.

Ktoś pokrawiony i oszalały uciekał furmanką wśród gwizdu i śmiechu: „Pieniążek wieje! Juda-szowy Pieniążek!”

Okazało się — poseł, były ludowiec Pieniążek, co wszedł do Sejmu z listy Bebe. Przyjechał z braćmi — wszystkich pobito...

Pochód ruszył.

Jasięńczyk z Potoczkiem zakrzętnęli się, żeby ze swoim tysiącem spóźnionych wejść do pochodu i wtedy właśnie Żebro Władek powiedział do Maryśki:

— Teraz na was kolej.

Kamykówna wyjęła z torby czerwony proporzec, Władek nadział go na laskę i podniósł wysoko nad głowę.

Ludzie, których Jaś daremnie prosił, aby się zatrzymali i zrobili dla nich miejsce — naraz sami stanęli. Jesięńczyk spojrział, gdzie wszyscy patrzyli — za siebie, a tam była w górę czerwienią jara, ognista! Jeden jedyny proporzec i dwa transparenty, razem trzy pomyki z szumiącej dokoła zieleni.

Skoczył do Władka, ale poniechał tego w pół drogi, między czerwonym a zielonym. Był pośrodku, był w kropce. Odczuł przecież ważką ciszę tej chwili, chwilę jak zamaryły jęczyzek u wagi, jak kula bilardowa nad krawędzią luzu. Jedno drgnienie, jedno muśnięcie, a przechylił się raptem w tę czy w tamtą stronę.

I nie mogąc zaczynać z Władkiem w takiej chwili, patrzył za innymi na niewielką grupę, jak się zwarła wokół Szczęsnego, zdecydowana na wszystko. Znalazła się wszakże w samym środku obcego stronnictwa. W dniu bardzo gorącym, gdy księżą młodzież pobito i endeków, i sarnacyjnego Strzelca... Mogli ją rów-

nież uznać za obce ciało i tak samo wyrzucić.

Chwiały się transparenty ludowców „Żywią i bronią!”, „Reforma rolna!”, „Amnestia!”, „Sprawiedliwość i pracy!”... I to narzędziw: „Ziemi bez wykupu!” i „Władza dla chłopów!”. Na czerwieni wyklejonej z ambony, zakazanej przez władze stronnictwa klify czy słowa nabrały wiązki. Sedno wszystkiego: ziemia i władza!

Ktoś zakrzyknął z lwowska — ta puście, niech idą! — Szeregi się rozstąpiły, łamiąc dyscyplinę stronnictwa i nawołując się jednością chłopską: — Niech żyje front ludowy! — i komórka rzekucka popłynęła z pochodem ludowców jak goźdźnik w wiązku niesionym wysoką wodą świętojańską.

Przypomniał się Pierwszy Maj we Włocławku w tym roku, tak samo triumfujący, jednolitofrontowy. Chciałoby się zawołać jak wtedy: „Wakon wzięli!” Ale nikogo nie było z Celulozy, nikt by nie zrozumiał tej komendy warszelskiej, chociaż sens jej, że masa gotowa i sztucery są — unosił się nad ludem rozkołysanym, świadomym swej liczby i siły.

Posuwali się wolno w ścisłości i kurzu, przystając co chwila. Do miejsca defilady było jeszcze daleko...

„Szlę górale, przed trybuną przystanęli, jeden wystąpił, coś powiedział i ciupagę podnosząc pogroził zda się generałowi o głowie wygolonej na peler. Generał odsalutował.

— Rezolucje oddaje. Rezolucje, cośmy na bionach uchwalili — objaśnił Potoczek.

— Co za jeden?

— Krzeptowski Wacław, prezes na nowotarskie. Temu to ja nie bardzo wierzę. Mnie się zdaje, że jest od nich nasłany.

Na drodze zrobiło się pstro i barwisie. Spiewając: „Nie damy ruszyć naszych węglów”, szło rzeszowskie w kamizelach błękitnych, w sukmanach brązowych, z piórami i wstążkami u czapek, — prze-

tykane kremowymi „koronówkami” na głowach niewiast, granatem i bordem ich gorsetów aksamiłnych... Szelest krochmalny białych spódnic dzwoniłszy słyszeli zda się jeszcze, gdy dawno minęły, gdy szło już Podkarpacie z pierwszym sztandarem czerwonym.

Ubiegli Rzekuckie. Nie Rzekuckie było tu pierwsze. Byli już tacy, co przed nim bluznęli Rydzowi czerwieni i śpiewem „Gdy naród do boju!”... Nieśli wysoko przed trybuną magnatów za swą krzywdę zapiekłą i parli, szumiąc szorstko prawdą nieprzejednaną. Z różnych regionów wykwitły już proporce podwójne, zielone z czerwonym i zgodnie rż po raz wybuchalo: „Precz z sanacją!”

„Wódz wykręcił się na pięcie i poszedł z trybuny. Na stopniach komus głową skinął, ten zaraz służbiście zajął opuszczone miejsce. Podawano samochód. O wozie chłopskim nie było już mowy.

Wszyscy trzej śledzili ceremoniał odjazdu. Lornetka znów powędrowała z góry na dół.

— Major — orzekł Potoczek spojrzawszy przez szkła.

— Co pan gada! Na pewno wojewoda Belina-Prądmowski, albo hrabia Gofuchowski. Nikomu innemu z tych na trybunie nie mógł on powierzyć zaszczytu reprezentowania armii i rządu.

— A ja mówię, że major. Z Łańcuta, z 10 pułku strzelców konnych. Znam go, tylko nazwisko takie cholerne... Zaraz sobie przypomnę...

— No, jeśli on pierwszego z brzegu oficera postawił do reprezentowania najwyższej osoby, to jest zły, wściekle zły. Drżij ludu niewierny.

Ale lud nic sobie z tego nie robił. Witos do niego zda kopca nie wyszedł, ani wódz naczelny nie przemówił. Lud zawiedziony pomstował i walił drogą szeroką daleko za kopiec Michała Pyrza...

(Fragmenty z powieści Igora Newerly pt. „Pamiętnik z Celulozy”)



Babka z sierpem z cyklu „Zniwa” (rzeźba T. Szkodzińskiego)

ołtarzu, wbił sobie w pamięć załamania fałdów w szatach i biegł do domu, żeby wygrzebać z kąta drewniany klocek, a potem strugać z pasją.

W pierwszym okresie twórczości Tadeusza Szkodzińskiego powstają z drewnianych klocków różne świątki do przydrożnych kapliczek, czym zdobywa sobie stawę w okolicy. Okres ten wieńczy także dzieła, jak Dawid grający na harfie i patronka muzyki Cecylia, zbierające dziś jeszcze chór kościelny.

Lapa okupanta sięgnęła podczas



ZOFIA MATYASZEWSKA

WIKTORIA JAROSZEWSKA

## Wycinek z przedwojennej rzeczywistości

## W Ameryce nic się nie zmieniło...

W powojennej produkcji wydawniczej można wyodrębnić znaczną grupę pozycji o charakterze wspomnieniowym, pamiętnikarskim. Nie są one naturalnie nowością w sensie pewnego gatunku literackiego, gdyż w piśmiennictwie naszym dział ten dość obfity — reprezentowany jest przez przedstawicieli wszystkich klas i różnych epok, można jednak powiedzieć, pomijając niektóre pozycje dawniejsze stanowiące już uznane powszechnie źródła historyczne, przetworzone nawet literacko (mam tu na myśli pamiętnik K. Deczyńskiego, który m. in. posłużył jako materiał dla Leona Kruczkowskiego w „Kordianie i Chamie”), że dopiero w okresie międzywojennym ten rodzaj twórczości upowszechnił się. Nie było to zjawisko przypadkowe, chociaż powstanie jego zależało niekiedy od inicjatywy jednostek czy instytucji (np. Instytut Gospodarstwa Społecznego) ogłaszających konkursy na pamiętniki. Trzeba tu więc przypomnieć bodaj tytuły najbardziej głośnych wydawnictw. Będą to pamiętniki robotników „Robotnicy piszą” pod red. L. Grossa, „Pamiętniki chłopów” wydane z inicjatywy Inst. Gosp. Społ., „Młode pokolenie chłopów”, „Pamiętniki bezrobotnych”, pamiętniki lekarzy, emigrantów, młodzieży (poza tymi zbiorami obejmującymi po kilka czy kilkanaście pozycji były i pojedyncze książki których nie będą tu wymieniać). Pamiętniki opierały się przeważnie na ankietach określających z góry zakres spraw omawianych przez autorów, co nie przeszkodziło reszcie faktowi, że stały się najwymowniejszym świadectwem epoki, oskarżeniem ustroju, obrazem nędzy, ucisku, głodu, wyzysku, niskiego poziomu kulturalnego. Były pamiętniki również zjawiskiem literackim tak niecodziennym i świeżym, że wielu literatów — jak zresztą i czytelników — zadziwił ten ładunek literackich uzdolnień, ostrość spojrzenia, trafne ujęcie otaczającego świata, lapidarność wypowiedzi, zwięzłość charakterystyk ludzi i zdarzeń. I jaka waga realiów niekiedy nie ukazanych zupełnie przez oficjalną, „zawodową” literaturę! Odpowiedzialność za słowo, nie wy tarte, żywe, ważne — oto, co do tychczas jeszcze uderza przy czytaniu tych książek. Odnosi się to również do pamiętników powojennych. Wyróżnienie i przyznanie nagród państwowych Lucjanowi Rudnickiemu za „Stare i nowe” oraz Albinowi Bobrukowi za „Matkę i syna” najlepiej świadczy o wartości literackiej i wadze społecznej książek tego rodzaju.

Państwowy Instytut Wydawniczy publikuje od ubiegłego roku serię „Wspomnień robotników” nadesłanych w ilości przeszło pięćdziesiąt tysięcy na konkurs Polskiego Radia i P. I. W. Jedną z nagrodzonych prac, mianowicie „Życie za dniówkę” Tadeusza Felisa (II nagroda) warto omówić z paru względów.

Pamiętnik ten obejmuje okres od roku 1926 do początku wojny 1939 roku. W formie spokojnej, beznamiętnej zdawałoby się, relacji ukazuje autor prawdziwe „oblicze dnia” Kielecczyzny nie od stroju krajoznawcy (choćby wrażliwy jest i na to), lecz od strony codziennego bezładnie ciężkiego bytowania wsi i robotników w czasie rosnącego kryzysu światowego. Ten mały wycinek dostępny autorowi w ciągu trzynastu lat jego młodości po trudnym dzieciństwie w przeciętnej wsi kieleckiej, gdzie siedemdziesiąt pięć procent — jak pisze — stanowili małorolni i bezrolni, jest typowy dla tamtych czasów. Znajdzie się więc tu i obraz mechanizmu działania kapitalistycznych przedsiębiorstw stanowiących własność senatorów czy różnych sanacyjnych mniejszych i większych dygnitarzy, stopniowe narastanie trudności gospodarczych wywołanych kryzysem światowym a tak dotkliwie odbijających się na życiu przede wszystkim wsi i robotników, przeważnie niewykwalifikowanych, szukających pracy choćby dorywczej gdzie tylko się dało — cementowni senatora Hempla, na kolei, w wapieniakach, w kamieniołomach, wędru-

jących w poszukiwaniu zarobku do bliższych i odleglejszych miast, ciągających z całego kraju do Warszawy, która także pracy tej nie mogła im dać. Ukazuje się tu stopniowe narastanie świadomości klasowej robotników uwikłanych w podległe sanacji związki zawodowe a nie zawsze umiejących znaleźć drogę do klasowego związku, który w sposób właściwy pokierowałby strajkiem, unieszkodliwił łamistrąjków wchodzących w ugodę z posiadaczami przedsiębiorstw na niekorzyść robotników.

Przesunie się przed oczyma czytelnika cała galeria typowych, a mimo to zindywidualizowanych postaci — właściciela Zakładów Przemysłowych „Chęciny”, senatora Hempla, jego syna, późniejszego sanacyjnego burmistrza Chęciny, drobnych przedsiębiorców — aferzystów, wykorzystujących robotników, pieniackich łamistrąjków, lekarza gorszego od znachorów (ciężkie zapalenie płuc „lezione” pigułkami na przeczyszczenie!) i innych ludzi, z którymi zetknął się autor w swoich wędrowkach. Kilkakrotnie opisuje Tadeusz Felis strajki np. strajk okupacyjny w Zakładach Przemysłowych „Chęciny”, w którym brało udział przeszło 500 ludzi, inne strajki, kiedy przeciw robotnikom wzywano policję a nawet wojsko (było to w roku 1928). Wtedy po raz pierwszy nawiązano kontakt z klasowym związkiem zawodowym robotników przemysłu budowlanego i pokrewnych zawodów.

W codzienne bytowanie wdzierają się raz po raz echo wydarzeń światowych — wojna w Abisynii, sprawa Czechosłowacji nie mówiąc już o kryzysie i bezrobociu które są tem całego opowiadania i o wojnie 1939 r. stanowiącej zamknięcie książki i pewnie całego

A. WASILJEW I G. GURKOW

## Businessmani eteru

Czasopismo amerykańskie „Time” zamieściło niedawno wypowiedź admirała Arthura Daviesa na temat radia. W rozmowie z dziennikarzami Davies oświadczył: „Wychowujemy pokolenie ludzi zaoferowanych pod względem umysłowym. Nie wyobrażałem sobie, że stan naszej kultury jest tak opłakany”. Na zapytanie reportera jednego z dzienników, dlaczego doszedł on do takiego wniosku,



Davies odpowiedział: „Od pewnego czasu słucham systematycznie amerykańskich audycji radiowych...”

Wypowiedź Daviesa jest nader charakterystyczna. Wystarczy posłuchać amerykańskich audycji radiowych albo też audycji radiowych innych krajów kapitalistycznych, aby się przekonać, jakim celem służą te audycje. Oszukać prostego człowieka, narzucić mu sposób myślenia dogodny dla monopolistów, zdeprawować młodzież, którą można będzie wykorzystywać do swych zbrodniczych celów — oto główne zadanie radia kapitalistycznego.

Amerykańskie programy telewizyjne krzewią kult brutalnej siły, delectują się scenami morderstw, gloryfikują zbrodniarzy jako godnych naśladowania „bohaterów”. Jak wynika z oficjalnego sprawozdania 7 amerykańskich stacji telewizyjnych pokazano w roku ubiegłym w ciągu jednego tylko tygodnia 228 morderstw, 357 usiłowań zabójstwa, 11 ucieczek z więzienia, 93 wypadki porwania ludzi, 3 wypadki piętnowania rozpalonym żelazem, 72 proc. tych

etapu życia autora. W roku 1933 przypadkowo spotkany człowiek, jak wynika z treści rozmowy — komunista, po raz pierwszy otwiera młodemu człowiekowi oczy na świat wyższy, ukazując jednocześnie inny świat, inne życie kraju, w którym masy pracujące przejęły władzę w swoje ręce. Od tej pory inaczej patrzy autor na to, co się dokłada niego dzieje. Bierze udział w pracy klasowego związku zawodowego, chociaż to grozi każdej chwili zwolnieniem z pracy, lubi tę pracę, chce się w tym kierunku kształcić, należeć do TUR-u; dopiero w r. 1938 poznaje Rosjanina — kamieniarza Iwanowa, członka KPZU, który w wielkiej mierze przyczynił się do poznania ideologii marksizmu, dopomógł do ukształtowania nowego poglądu na świat. Dopomogli mu w tym również członkowie KPP, z którymi poznał się w czasie pracy w kamieniołomach w Zagnańsku.

Ten pobieżny przegląd treści książki i zagadnień w niej poruszonych nie oddaje w sposób właściwy jej zawartości — tutaj właściwie trzeba tylko polecić lekturę.

„Życie za dniówkę” warte jest poznania nie tylko dla swej zawartości treściowej ale i dla walorów literackich. Oszczędne traktowanie słowa, celność i umiar wypowiedzi — a były przecież możliwości naturalistycznego potraktowania pewnych momentów życia — aforystyczna zwięzłość niektórych sformułowań („dziś ważniejszą jest dla mnie troska o chleb na jutro aniżeli troska o królestwo niebieskie po śmierci”, str. 126) godna jest uwagi czytelnika. Spokojne, epickie traktowanie tak przecież bliskich — nawet w czasie — wydarzeń wydaje się nie najmniejszą zaletą tego pamiętnika.

Zofia Matyaszevska

Słynne „rider digest”, którymi amerykańscy dostawcy „lekkostrawnej” literatury zarzucają rynki księgarskie USA i krajów zależnych są typowymi produktami kultury amerykańskiej. „Ta gałąź przemysłu” ma za sobą solidne „tradycje”.

W 1892 r. rosyjski dziennik „Notatki bibliograficzne” podał wiadomość o rozprawie sądowej, która odbyła się w Ameryce w związku z tą właśnie bezwstydną fabrykacją „utworów literackich”: „Pewna amerykańska powieściopisarka zdemaskowała niedawno na rozprawie sądowej w Filadelfii sposób fabrykacji powieści w Ameryce. Pracujące w „fabryce” pisarki otrzymują 40 dolarów tygodniowo. Za te pieniądze muszą co dwa tygodnie napisać powieść na temat z góry wyznaczony. Wolno im czerpać szczegóły z jakich chcą źródeł i odpisywać dialogi czy intrygę powieści”.

Wzmianka ta dobitnie demaskuje tajemnicę amerykańskiej „maszyny literackiej”. Wkrótce w tymże dzienniku wydrukowano szczegółowy opis jednej z takich „fab-

bryk”. 30 dam i młodszych dziewcząt, które czytają z ołówkiem w ręku wszystkie gazety z całego świata i zaznaczają ustępy zawierające różne zdarzenia, przygody, cechy charakteru ludzkich itd., które mogłyby być użyte w powieści. „Owoce” swego czytania dają do oceny trzem mężczyznom, którzy sortują zaznaczone fragmenty i wybrane kawałki przesyłają do „pracowni”. Tam pięć innych dam układa z nich „szkielety” powieści. „Szkielety” te ocenia dyrektor „fabryki” i ze spisu 200 pisarzy wyznacza tego lub innego, by w oznaczonym terminie z takiego „szkieletu” stworzył powieść takiego czy innego typu. W spisie tym figurują nazwiska znanych pisarzy.

Nawet poważne firmy wydawnicze zgłaszają do tej „fabryki” swe zamówienia, ponieważ w danym wypadku nie trzeba się liczyć z „fantazjami i wymaganiami” autorów.

Jak widzimy w Ameryce „Nihil novi sub sole”.

Wiktorja Jaroszevska

## Co będziemy czytać

W najbliższym czasie ukaże się nakładem Książki i Wiedzy praca F. Kalickiej pt. „Powstanie krakowskie 1923 r.”. Jest to próba marksistowskiej analizy powstania robotników krakowskich oraz oceny jego znaczenia dla rozwoju walki klasy robotniczej przeciw dyktaturze burżuazji do r. 1939.

Rysując ekonomiczno-polityczne tło powstania autorka ukazuje rewolucyjny zapal i umiejętności organizatorskie robotników, demaskując równocześnie zdradziecką działalność prawicy PPS, która w

porównaniu z rządem Chjeno-Piasta rozbroiła podstępnie rewolucjonistów krakowskich. Książka napisana w sposób przystępny przeznaczona jest dla masowego czytelnika.

Ukazało się już drugie rozszerzone i uzupełnione wydanie „Prawdy o Katyniu” — Bolesława Wójcickiego.

Praca ta demaskuje w oparciu o bogatą dokumentację potworną zbrodnię hitlerowską w Katyniu. Książka naświetla też machinacje imperialistów amerykańskich przy wznowieniu przez propagandę amerykańską sprawy Katynia — starego chwytu prowokacyjnego Goebelsa.

Książka Bolesława Wójcickiego wyszła nakładem „Czytelnika”.

„Bezrobocie — nieodłączne zjawisko kapitalizmu” pod tym tytułem ukazała się ostatnio praca D. I. Walentjewa, w przekładzie W. Baranowskiego. Autor udowodnia w oparciu o naukę marksistowsko-leninowską, że bezrobocie i nędza milionowych mas jest zjawiskiem typowym dla ustroju burżuazyjnego, omawia szczegółowo zagadnienie bezrobocia w krajach kapitalistycznych przed pierwszą wojną światową, wskazując iż w krajach o najbardziej rozwiniętym przemyśle miliony ludzi skazanych jest na głód i bezrobocie.

W dalszym ciągu swojej pracy D. I. Walentjewa analizuje przyczyny wzrostu bezrobocia w okresie poprzedzającym drugą wojnę światową, okres wojenny oraz dalszy wzrost bezrobocia po zakończeniu wojny.

W ostatnich rozdziałach książki autor przeciwwstawia wzmagającemu się kryzysowi ekonomicznemu w krajach kapitalistycznych sytuację w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, gdzie planowa produkcja oraz opieka państwa nad wszystkimi dziedzinami życia stwarzają tak wspaniałe sukcesy gospodarcze i kulturalne gwarantujące zaspokajanie potrzeb materialnych i kulturalnych narodu.

Z pozycji poetyckich, jakie ukazały się w ostatnim czasie zasługują na uwagę nowy tomik utworów Andrzeja Mandaliana „Słowa na codzień”.

Do zbioru tego weszły wszystkie dotychczas drukowane wiersze młodego poety wraz z wydaniem osobno poematem „Dzisiaj”. Wiersze Mandaliana przepojone ideą walki o sprawiedliwy ustrój społeczny odznaczają się zdecydowanym wyrazem poetyckim i dobrą formą.

Z repertuaru świetlicowego ciekawą pozycję stanowi sztuka Borysa Gorbatowa. „Młodość ojców” — w przekładzie M. Niewiarowskiego.

Jest to dramat historyczny, z lat wojny domowej, obrazujący zmagania rosyjskiej klasy robotniczej z kontrrewolucją i interwentami. Książka ta wydana przez CRZZ zawiera wskazówki inscenizacyjne oraz szkice dekoracyjne stanowiące pomoc dla zespołów amatorskich przy realizacji sztuki. (w)

nie zaś programów robzących wrażenie audycji nadawanych z zakładów dla obłąkanych”, sprzykrzyła się nam muzyka, przypominająca dźwięki, które rozlegają się w kurniku, kiedy wpadnie tam lis...”

Radiostacja „Wolna Europa” zatrudniająca zajadłych wrogów ludu, zawodowych szpiegów i zdrajców, którzy uciekli z krajów demokracji ludowej, systematycznie wylewa całe potoki kłamstw o tych krajach, przy czym jeden i ten sam zmyślony fakt nadaje się na kilka krajów — z wyjątkiem tego, gdzie „fakt” ten miał rzekomo miejsce i gdzie kłamliwość jego mogłaby być niezwłocznie zdemaskowana.

Radio kapitalistyczne nie dopuszcza do mikrofonu działaczy postępowych. Ale za to szeroko otwiera drzwi przed faszystami. Tak np. 90 proc. pracowników radia włoskiego „RAI” należało dawniej do partii Mussoliniego. W radio zachodnio-niemieckim poważne stanowiska zajmują byli hitlerowcy. Tak np. dyrektorem jednej z największych radiostacji zachodnio-niemieckich w Bremie jest Wilhelm Scheit, który podczas wojny był korespondentem radia berlińskiego przy głównej kwatery Hitlera, a przed wojną napisał sztukę wychwalającą esesow-



ców i ich szefa — Himmlera. Wśród komentatorów radia bońskiego jest wielu pracowników hitlerowskiego aparatu propagandy. Nie trudno się domyśleć jaki charakter mają audycje opracowane przez takich „specjalistów”.

(Wg gazety „Komsomolskaja Prawda” Nr 107)

\*) „Życie za dniówkę” — Tadeusz Felis. Państw. Inst. Wyd. — W-wa, 1953, wyd. II.



Edward Szuber

Sekretarz WKW ZSL

# Święto ludowe wyrazem walki o pokój i socjalizm

Święto Ludowe nie było nigdy wyłącznie obrzędem i zwyczajem nie było wyrazem sielankowości i bez troski, choć taki charakter usiłowali niejednokrotnie nadać mu agraryści i kulacy.

Święto Ludowe, nabrzmiałe niejednokrotnie treścią rewolucyjnych i bojowych hasel radykalizmu chłopskiego, spędzało sen z oczu obszarników i kapitalistów.

Obok manifestujących chłopów, w jednym szeregu stawali bracia robotnicy, wspierając chłopskie żądania, wskazując drogę i środki walki.

Nawiązanie ścisłej współpracy z KPP, zacieśnianie sojuszu z klasą robotniczą, powoduje, że w latach międzywojennych ruch ludowy coraz bardziej radykalizuje się, nabiera coraz mocniej cech świadomej walki politycznej przeciwko faszystowskiemu rządowi burżuazji i obszarników.

Chłopi nie ograniczali się wyłącznie do hasel i żądań ekonomicznych, lecz podejmują próby ich urzeczywistnienia drogą bezpośredniej czynnej walki ze znieprawdzonego reżimem.

Zdają oni sobie doskonale sprawę, że robotniczo - chłopskiej ojczyzny nie dostaje się od nikogo w podarunku, że trzeba o nią walczyć, że należy oprzeć się na wyraźnych zrozumiałych hasłach KPP... „Ani grosza podatków faszystowskiemu rządowi głodu i terroru, bezrobocia i wojny”. — „Nieplacenie długów bankowych i lichwiarskich, niewykonywanie szarwarków”.

Walkę tę znaczą pacyfikacje powiatów: zamojskiego, hrubieszowskiego, chełmskiego, krasnostawskiego, tomaszowskiego. Znaczą ją strajki w powiecie łukowskim, znaczą ją krew pięciu chłopów zabitych, kilkudziesięciu ciężko rannych 15 września 1936 r. w Zukowie (pow. Hrubieszów).

Przyczyną dla której masy chłopskie zdecydowały się na drogę rewolucyjnej walki z sanacją, był kryzys, nędza, bezrobocie.

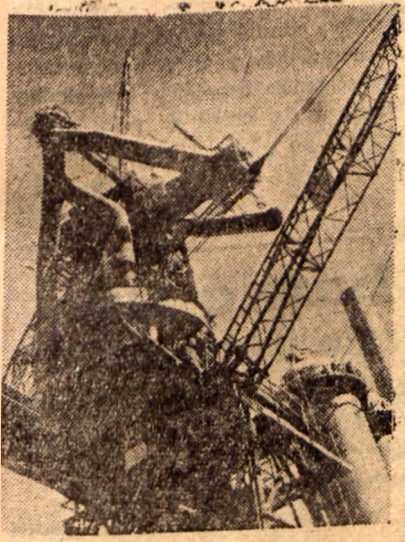
19 tysięcy rodzin obszarniczych skupiało w swych rękach 43% całej ziemi — 17 milionów ha, co na jedną rodzinę dawało 900 ha, podczas gdy 2 miliony gospodarstw chłopskich obejmowało 5 milionów ha, czyli na jedną osobę 0,5 ha ziemi.

Droga rewolucyjnej walki mas chłopskich nie była odroczona żywo i oduchem samoobrony ludzi, którzy z determinacją decydują się na najgorsze. Była to walka o prawa ludzi, mająca na celu nie tylko uzyskanie doraźnych praw i korzyści, ale zawierająca w swym programie obalenie ustroju kapitalistycznego, stworzenie władzy ludowej — rządu robotniczo - chłopskiego.

Idea Polski Ludowej przewodziła masom chłopskim w czasie każdego Święta Ludowego, prowadziła je do walk i strajków.

Idea Polski Ludowej — rządów robotniczo - chłopskich, głosiła Komunistyczna Partia Polski.

## BUDOWA HUTY IM. BOLESŁAWA BIERUTA W CZĘSTOCHOWIE



Budowa wielkich pieców, których większość urządzeń została zaprojektowana i wykonana w kraju — imponujące osiągnięcie polskiej myśli technicznej. Na zdjęciu: fragment budowy wielkich pieców.

„Wspólnym naszym celem jest, rewolucyjna władza robotników i chłopów, chleb i praca, ziemia bez wykupu, samookreślenie dla narodów podbitych. Nadchodząca Rewolucja Socjalistyczna w Polsce, droga zbrojnego powstania robotników i chłopów jedynie może nasze cele urzeczywistnić”.

To o co walczyły, za co ginęły i przelewały krew pokolenia polskich rewolucjonistów stało się rzeczywistością.

Nie pomogła chęć zaprzędania rewolucyjnej tradycji mas chłopskich, londyńskim agentom i zdrajcom narodu polskiego, ze strony pseudo - działaczy typu mikołajczykowskiego którzy po wyzwoleniu chcieli obrócić w niwecz zwycięskie zdobycze socjalistycznej rewolucji, rozbić sojusz robotniczo - chłopski, przywrócić władzę obszarników i kapitalistów.

Zdrowy rewolucyjny nurt w ruchu ludowym — pomoc klasy robotniczej zdecydowała o pełnym zwycięstwie radykalizmu w ruchu chłopskim.

Tegoroczne Święto Ludowe obchodzimy w okresie coraz bardziej krzepnącego zespolenia naszego narodu w szeregach Frontu Narodowego pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej Partii PZPR, pod kierownictwem naszego ukochanego nauczyciela Bolesława Bieruta.

Masy chłopskie w coraz większej masie i coraz skuteczniej włączają się do wielkich i odpowiedzialnych zadań, stojących przed naszym narodem — do walki o pokój, o Plan 6-letni, o socjalizm.

Siły obozu pokoju i postępu, którym przewodzi Związek Radziecki — w czasie, gdy imperializm amerykański staje się zarzewiem nowej wojny — rosną. Wzmacniają się sojusze robotniczo - chłopski, stanowiący ręką i nogą naszych wszystkich zwycięstw.

Przejawem najbardziej konkretnym, patriotyzmu chłopskiego, są podejmowane z okazji Święta Ludowego zobowiązania.

Aktywność Frontu Narodowego, Koła ZSL gromady wszystkich powiatów naszego województwa z powiatami biłgorajskim, chełmskim i białskim na czele podjęły zobowiązania.

Wzrasta świadomość mas, że pełny rozwój wsi, jej dobrobyt i kultu-

re gwarantuje tylko przejście chłopów z gospodarki indywidualnej, na tory gospodarki zespolonej, spółdzielczej.

Niech to Święto Ludowe służy celowi, do którego realizacji wzywa cały nasz naród ukochany Wódz i Nauczyciel Bolesław Bierut.

„Wzmacniać i rozszerzać Front Narodowy, wielomilionowy, potężny, twórczy, nierozdzielny i niepokonany front patriotów, wiążący swój osobisty los, rozwój i przyszłość, z rozwojem i przyszłością narodu, ofiarni i ze wszystkich sił pragnący pracować nad pomnażaniem sił i bogactw naszej Ojczyzny”.



W krajach kapitalistycznych młodzież robotnicza i chłopska nie ma możliwości studiowania. Młodzież, która znalazła się na studiach musi niejednokrotnie z powodu wygórowanych opłat na wyższych uczelniach zrezygnować z dalszej nauki. Na zdjęciu: demonstracja studentów wie- deńskich przeciwko podwyższeniu opłat na wyższych uczelniach.

(Fot — CAF)

## Na przykładzie parowozowni lubelskiej

# Słuszne normy ujawniają nowe rezerwy produkcyjne

Sprawom podniesienia wydajności pracy i pełniejszego zaspokojenia rosnących potrzeb społeczeństwa poświęcił wiele miejsca w artykule na temat uporządkowania systemu plac i norm — przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych tow. Wiktor Kłosewicz. Przeanalizował on dotychczasowy system plac i norm w przemyśle metalowym i budownictwie i stwierdził, że robotnik po to, by skutecznie walczyć o podniesienie wydajności pracy musi mieć pewien konkretny bodziec w tym kierunku, musi wiedzieć, że trzeba podnosić swoje kwalifikacje, usprawniać metody pracy, dążyć świadomie do uzyskania lepszej i tańszej produkcji. Bodźcem takim powinna być słuszna i uzasadniona technicznie, dostosowana do nowych warunków i do organizacji naszego przemysłu norma i odpowiadająca jej płaca zarobkowa.

## USPRAWNIENIA RACJONALIZATORÓW UJAWNIĄJĄ NOWE REZERWY PRODUKCYJNE

Na przykładzie parowozowni lubelskiej przekonaliśmy się, że zrealizowanie wniosków postawionych w artykule tow. Kłosewicza może zagwarantować wykonanie planów, podnieść wydajność pracy a przede

wszystkim ujawnić i włączyć do produkcji istniejące a niewykorzystane jeszcze rezerwy.

Jednym z zaniedbanych odcinków, którego uporządkowanie włączyłoby do walki o plan nowe rezerwy jest sprawa usprawnień i pomysłów racjonalizatorskich, nowych urządzeń technicznych i polepszenie organizacji pracy.

Jeszcze w początkach ubiegłego roku dzięki pomysłom racjonalizatorów — Edwarda Wróblewskiego, Bolesława Fijałkowskiego, Jana Kornasa, Stanisława Króla, Mariana Kwiatkowskiego, Józefa Świerczyńskiego i innych połączono i udoskonalono szereg robót.

Przyrząd do robienia podkładek między maźnicą, a resorem wagonu, przyrząd do zmniejszenia drgań na tokarni przy toczeniu bębnow żelaznych, wreszcie przyrząd do wytaczania panewek wszystkich typów parowozów, a także metalizowanie pierścieni wiazarowych przy parowozach i napawanie pierścieni wiazarowych zamiast rozczelniania przyniosły oszczędność nie tylko w pieniądzu, ale i w czasie pozwalając na uproszczenie i skrócenie napraw parowozów i wagonów. Dzięki pomysłom wykonanie poszczególnych operacji idzie sprawniej i łatwiej, zużywa się na

nie mniej czasu niż dotychczas, normy jednak pozostały te same co dawniej.

Dziś kolejarzom pomagają w pracy nowe maszyny: dźwig czerpakowy do ładowania węgla, kółka do obtaczania zastawów kołowych, a także nowe, radzieckie metody pracy, metoda Rybakowa — podsypywanie odmierzone, bezdymne spalanie węgla na parowozach czy metoda „Sodafos” zwiększająca przebiegi parowozów między plukaniem kółek.

Tych usprawnień racjonalizatorskich, nowoczesnych maszyn i produkcyjnych metod pracy bardzo często nie bierze pod uwagę technika normowania z lubelskiej parowozowni. A jaki jest rezultat zanizowanych w wyniku tego norm?

## JAKIE SĄ WYNIKI ZANIZOWANYCH NORM

Pracująca przy naprawie rewizyjnej parowozów brygada Józefa Skowry wykonała bez trudu 250% normy, brygada Stanisława Fioka — 249 proc., a Jana Kornasa — 266 proc. normy.

Szczególnie przestarzałe są normy w działach obróbki ręcznej, gdzie dzięki powtarzaniu przez dłuższy czas takich samych czynności przekroczenie normy nawet w 200 proc. nie jest sztuką. Np. ślusarze z warsztatów naprawy bieżącej parowozów — Roch Szabat, który naprawia pompy, Eugeniusz Kluczyński, który naprawia wiazary parowozów wykonują prawie każdego miesiąca po 230 proc. normy.

Inne są jeszcze wyniki nierealnych norm. Pracujący przy tokarniach Józef Liszka, wysokokwalifikowany tokarz z długoletnią praktyką wykonał w kwietniu 212 proc. normy, a Feliks Skórzyński, niedawny absolwent szkoły zawodowej pracujący niemal w takich samych warunkach wyrobił 297 proc.

Wszystko to świadczy, że bardzo duże rezerwy produkcyjne kryją się w niewłaściwie opracowanych normach. Zanizone, przestarzałe normy, nie sprzyjają wykorzystaniu rezerw istniejących w zakładzie, demobilizują robotników i nie zachęcają ich do podnoszenia kwalifikacji zawodowych. W rezultacie wydajność pracy nie wzrasta mimo, że przeciętne przekroczenie norm w parowozowni jest dosyć wysokie.

Wykryciem tych wszystkich rezerw produkcyjnych w warsztatach parowozowni powinny zająć się przede wszystkim referaty techniki normowania, zatrudnienia i płacy, zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji oraz organizacja partyjna i związkowa. Przynieście to korzyść nie tylko parowozowni, która będzie rytmiczniej niż dotychczas wykonywać plany produkcyjne, naprawiać szybciej parowozy i wagony ale też bezpośrednio robotnikom, którzy dotychczas byli zbyt niski zaszerogowani i nie otrzymywali płacy odpowiadającej ich kwalifikacjom zawodowym, a mniej wykwalifikowanym doda bodźca do rozszerzenia swoich wiadomości co umożliwi im przejście do wyższych grup uposażeniowych.

Dan.

# Jak pogubione rachunki PZGS Parczew hamują rozbudowę spółdzielni w Krasówce

Spółdzielnia w Krasówce (pow. włodawski) powstała w sierpniu 1950 roku we wsi bardzo zniszczonej podczas wojny, a później przez bandy faszystowskie, tak że z 400 budynków ocalało tam zaledwie 48 gospodarstw. Początkowo należało do niej 12 członków, dziś jest ich już 23. W ciągu 3 lat członkowie spółdzielni zagospodarowali sto kilkadziesiąt hektarów ugorów, mimo że zaczęli w bardzo ciężkich warunkach. Postanowili gospodarować według statutu drugiego typu, lecz z konieczności musieli trzymać bydło i konie we własnych zagrodach (brak budynków), tak że na ziemi gospodarowali wspólnie, a w hodowli spółdzielnia stanowi właściwie typ pierwszy. Pierwszej jesieni mogli podzielić między siebie tylko zbiory z pola, natomiast zapasy potrzebne do hodowli musieli zatrzymać w zagrodach. Dlatego zabrano się w Krasówce jak najprędzej do stawiania zabudowań gospodarczych.

W spółdzielni wybudowano dotychczas sposobem gospodarczym dwie chlewnie, oborę i szopę. W oborze stoi kilkanaście krów, buhaj, w stajni 11 koni, a w dwu chlewniach — 36 świń rasy gołębskiej. Chociaż budynki stawiano sposobem gospodarczym, są odpowiednie i wygodne. Drabiny w oborze można np. podnosić przy wjeździe wozem po obornik, koryta w chlewni są ruchome, tak że można je łatwiej oczyszczać z resztek. W pobliżu stoi niezbędna studnia.

Gospodarka spółdzielcza w Krasówce jest doskonałym przykładem wyższych form kolektywnych nad indywidualnymi. Zeszły rok nie na-

leżał do bardzo urodzajnych, a mimo to, w spółdzielni wypadło po 18 kwintali owsa, 12 jęczmienia i 12 pszenicy z ha (ta ostatnia nie udaje się na miejscowych gruntach), chociaż sami przyznają, że trochę zboża zmarnowało się podczas zwózków. W gospodarstwach indywidualnych nie pozostało po wysadzeniu ziemniaków wiele na własny użytek, a w spółdzielni jest ich pod dostatkiem nie tylko dla ludzi, ale i do karmienia bydła. W niewielkiej szopie leży cała góra owsa, przeznaczonego na wyżywienie koni.

Drewniane budynki gospodarze nie zadowoliły spółdzielców w Krasówce. Widząc, że posiadają oni na swoim terenie pokłady doskonałej gliny, postanowili naprzód wybudować piec polowy, a później wyrobić w nim cegły, potrzebną przy stawianiu budynków murowanych. W tym celu zakupili za 30 tysięcy złotych maszyny do mechanicznego wyrobu cegły, wyszukali po długich staraniach mechanika do obsługi, wreszcie zamówili w PZGS Parczew kilkanaście tysięcy sztuk cegieł na budowę pieca polowego i wpłacili należność za nią z otrzymanych kredytów. Było to w roku 1951, a dziś mamy rok 1953. Gdyby zamówienie było punktualnie wykonane, mogliby produkować od dawna, mogliby nawet stanąć budynki. Niestety — pracownicy PZGS nie mają takiego rozmachu w załatwianiu spraw, jak spółdzielcy z Krasówki, ale co gorsze, lekceważą swoje obowiązki. Od przekazania pieniędzy minęły dwa lata, lecz zapłacone dawno cegły nie ma w Krasówce. Najgorsze jednak, że nie można dowiedzieć się, co się z nią

dzieje, co się dzieje z pieniędzmi wpłaconymi do PZGS-u. Jeżdżą do Parczewa raz za razem przewodniczący spółdzielni Jakub Szyko z buchalterem, wożą z sobą dowody pisemne, ale i to nic nie pomaga — nie ma pieniędzy, ani cegły i nie wiadomo gdzie ich szukać. Z całej korespondencji w omawianej sprawie też nie można wiele dowiedzieć się. Jest tam mowa o zamówieniu cegły przez PZGS w cegielni Dobropól pod Włodawą, są tłumaczenia, że dostawa nie może dojść do skutku, ponieważ brak wypalonej cegły, PZGS twierdzi, że wpłacił na konto Dobropola pieniądze, ale nie ma na to dowodów rozliczeń i rachunków (mówi się o zagubieniu tych papierów). Koniec końcem, nie wiadomo, gdzie utknęła gotówka.

Urzednicy z PZGS-u w Parczewie nie poczuwają się do obowiązku wyjaśnienia sprawy i wyjaśnienia sytuacji powstałej z ich winy, nie wrusza ich fakt, że spółdzielcy z Krasówki czekają dwa lata na to i nie mogą ruszyć z budową cegielni.

Sprawa ta stanowi klasyczny przykład nieobowiązkowości biurokratów, którzy potrafili zahamować działalność pionierów gospodarki socjalistycznej. Winę PZGS-u zwiększa jeszcze fakt, że z trudem wyszukany mechanik dokonał niedawno próby maszyny i stwierdził, że miejscowy gatunek gliny nadaje się znakomicie do wyrobu cegły.

Sprawą tą powinno już dawno zainteresować się Prezydium PRN we Włodawie i poszukać „zagubionej” gotówki. Taka suma to nie przyswiolowa szpilka, która znika bez śladu.



## Ryszard Kwietniewski

Kierownik Agit. i Prop. ZM ZMP w Lublinie

# 24 maja organizacja ZMP będzie wybierała nowe władze miejskie

Jak wykazała analiza kampanii sprawozdawczo-wyborczej lubelskiej organizacji ZMP, dzięki opiece partii i ofiarności młodzieży miała poważne osiągnięcia w ubiegłym roku sprawozdawczym. Udany udział młodzieży w takich akcjach jak: Złoty, wybory do Sejmu PRL, zaciąg pionierski, itd.

W ciągu roku organizacja ZMP wzrosła o 1274 nowych, ofiarnych członków, z których wielu jest przodownikami pracy i nauki. Należy jednak stwierdzić, że wzrost organizacji ZMP na tak duże środowisko jakim jest Lublin nie jest w pełni zadowalający. W Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie, od kwietnia ub. roku do kwietnia 1953 roku zgłosiło się do ZMP 187 członków, w Lubelskich Zakładach Metalowych przybyło ZMP 92 nowych członków. Są jednak i takie kółka ZMP, które na skutek osłabienia poziomu politycznego straciły wielu członków. Na przykład kółko przy LSS zmalało o 36 osób. Dlatego ważnym zadaniem stojącym przed ZMP jest rozbudowa organizacji zwłaszcza w środowiskach robotniczych.

Walka z płynnością kadr w poszczególnych zakładach była również jednym z naczelných zadań kół zakładowych ZMP.

Od chwili wyboru nowych władz w kółkach zakładowych podniósł się poziom pracy. I tak np. w Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych,

w której istnieje 10 brygad młodzieżowych wzrosła jakość pracy a plany produkcyjne są systematycznie wykonywane. Niektóre kółka przed wyborami nie realizowały w pełni zadań, jakie stoją przed ZMP i opuściły się w pracy (np. w PKP) co z kolei odbiło się na wynikach w produkcji. Obecnie nowo-wybrany zarząd zabrał się energicznie do pracy i stara się usunąć niedociągnięcia powstałe z winy poprzedniego zarządu.

Organizacja miejska ZMP ma poważne osiągnięcia w zakresie szkolenia ideologicznego, którym objęto 1453 młodzieży z 74 zakładów pracy. Na wyróżnienie w szkoleniu zasługuje kółko ZMP w Fabryce im. M. Buczka i przy Garbarni. Wynikiem dobrze prowadzonej pracy politycznej są osiągnięcia produkcyjne i zobowiązania podejmowane przez młodzież niewybrygad młodzieżowych (np. brygada puszczania ani jednego braku).

W czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej powstało 20 nowych Olszewskiego w Fabryce Buczka),

które ulepszą swoją pracę przez stosowanie nowych metod radzieckich przodowników.

Wzrost aktywności młodzieży przyczynił się do uzyskania przez wielu młodych robotników tytułów przodowników pracy (Czuchryta z ZBM wyrabiający 350% normy, Kosakowski z LFMR 230% normy, Okonowski z FSC i inni).

W dniu 24 maja br. młodzież będzie wybierała swoje władze miejskie. Zebranie wyborcze podsumuje dotychczasowe osiągnięcia i zanalizuje błędy. Nowo wybrany zarząd będzie miał za zadanie przeanalizowanie wszystkich wniosków wysuniętych przez delegatów poszczególnych kół i wytyczenie nowych, lepszych form pracy. Dlatego też delegaci powinni przybyć na konferencję z dobrze przygotowanymi materiałami, mówić o trudnościach i brakach, wskazywać na sposoby ulepszenia pracy a tym samym pomóc nowo wybranemu zarządowi w przełamaniu istniejących dotychczas trudności i podniesieniu stylu pracy na wyższy poziom.

## P. Kołodziejczyk

Kierownik Oddz. Opieki nad Dzieckiem w Wydz. Oświaty Prez. WRN.

# O zdrowy wypoczynek dzieci w okresie letnim

We wszystkich zakładach pracy i szkołach trwają już od 3 miesięcy przygotowania do czasów letnich dla dzieci i młodzieży. Powiatowe komisje jeszcze w miesiącu lutym dokonały kwalifikacji obiektów na kolonie, obozy i półkolonie. Wszyscy organizatorzy tj. zakłady pracy i szkoły otrzymali już przydział obiektów, które obecnie są remontowane i odświeżane, aby na dzień 15 czerwca były przygotowane na przyjęcie przyjeżdżających. Do przodujących należy WZGS, który już od dłuższego czasu remontuje przydzielony w Kazimierzu obiekt.

Akcją czasów letnich interesuje się żywo Prezydium WRN. W dniu 7 maja br. na posiedzeniu Prezydium WRN dokonano podsumowania przygotowań do akcji letniej oraz wytyczono zadania na najbliższy okres.

Niemal we wszystkich powiatach szkoli się kadry kierownicze i wychowawców. Akademia Medyczna przeszkoliła już dostateczną ilość młodych higienistów i lekarzy.

Zarząd Okręgowy TPD w dniu 10 maja br. zorganizował w Lublinie

odprawę kierowników i instruktorów ośrodków kolonijnych dla około 1000 dzieci położonych w najzdrowszych i najbardziej malowniczych punktach jak: Puławy, Kazimierz i Nałęczów. Zarząd Okręgowy TPD interesuje się również akcją wycieczek dzieci wsi do miast. Z różnych gromad wiejskich województwa lubelskiego w lipcu br. wyjedzie 700 dzieci starszych klas szkół podstawowych na trzydniową wycieczkę do Warszawy.

Akcja czasów letnich dla dzieci i młodzieży — to akcja masowa, to wielka zdobycz ludzi pracy.

Aby dobrze przygotować czasy letnie wszyscy organizatorzy i prezydium rad narodowych powinni dopilnować, aby

— do dnia 5 czerwca rb. zabezpieczyć wszystkim placówkom czasowym kadry pedagogiczne, lekarskie i administracyjne.

— do 30.V br. zakończyć wszystkie remonty placówek czasowych i wyposażyć je w najkonieczniejszy sprzęt.

## Państwowe Liceum Technik Plastycznych w Lublinie ogłasza zapisy

Warunkiem przyjęcia do klasy I jest ukończenie 7 klas szkoły podstawowej i nieprzekroczenie 17 rok życia.

Pierwszeństwo przy przyjmowaniu będzie miała młodzież obdarzona zdolnościami malarskimi oraz ze szczególnym zamiłowaniem do rzeźby.

Podania o przyjęcie na listę kandydatów do klasy I należy składać w Państwowym Liceum Technik Plastycznych w Lublinie, ul. Szopena 11/14, do dnia 8 czerwca 1953 roku

Do podania należy załączyć następujące dokumenty: metrykę urodzenia, własnoręcznie napisany życiorys, 2 podpisane na odwrocie fotografie, świadectwo ukończenia 7 klas, lub zaświadczenie, że uczeń kończy 7 klasę szkoły podstawowej, świadectwo lekarskie, zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców, opinię szkoły o kandydacie. Do egzaminu należy też przywieźć kilka prac rysunkowych i rzeźbiarskich z gliny lub plasteliny, stwierdzających uzdolnienia artystyczne kandydata.

Do 6 czerwca włącznie będzie czynna poradnia w zakresie uzdolnień artystycznych przy ul. Złotej 2 od godziny 8—13 każdego dnia w tygodniu.

Egzamin wstępny będzie obejmował: egzamin pisemny i ustny z języka polskiego, z matematyki, nauki o konstytucji oraz egzamin praktyczny z rzeźby i rysunku od-

## Na marginesie Dni Oświaty, Książki i Prasy

# O przodujących zakładach w czytelnictwie prasy

„Czytając prasę nie tylko podnosimy nasz poziom intelektualny, uświadomienie ideologiczne, ale gazeta mobilizuje nas do wykonywania naszych zadań budownictwa socjalizmu w Polsce” — powiedziała tow. Maria Trebińska, pracownica fizyczna laboratorium Lubelskiej Wytwórni Surowic i Szczepionek przy ul. Uniwersyteckiej 14, pokazując nam z dumą 8 tytułów gazet i pism prenumerowanych przez pracowników zakładu. „Naszych pracowników nie trzeba namawiać, wszyscy czytają prasę i to prenumerują po kilka tytułów. Jak tylko przyjdzie do pracy rzucają pierwsze pytanie — czy są gazety. Prasa jest

rozchwytywana. Gdy ktoś nie otrzymuje swojej gazety robi formalną awanturę”.

Drugim przodującym zakładem pracy jest Państwowa Centrala Drzewna, którego kolporterem jest woźna Kazimiera Golofit. Od 2 lat zajmuje się ona kolportażem prasy. Oplaca co miesiąc 11 tytułów gazet. Wszyscy pracownicy „Pagedu” czytają gazety: „Sztandar Ludu”, „Sztandar Młodych”, „Przyjaźń”, „Wolność” i „O trwałe Pokój”. Nie mam kłopotu z gazetami, bo wszyscy chętnie prenumerują — mówi ob. Golofit.

Straż pożarna dzięki sumiennosci kolportera Antoniego Wójcika jest dobrze zaopatrywana w gazety. 100 proc. ludzi czyta.

WSK prenumeruje 10 tytułów, wszyscy bez wyjątku pracownicy czytają prasę.

Fabryka Pasów i Uprzęży, ZEOW, MPRB, Szpital Kliniczny, MPK, oto zakłady, które przodują w czytelnictwie prasy, dzięki trosce kolporterów, którzy wkładają dużo energii, ażeby gazeta dotarła na czas do czytelnika.

Do rzędu zakładów o najmniejszym procencie czytelnictwa należą: ZB 4, gdzie prasę czyta zaledwie 10 proc. pracowników, PMT — 20 proc., FSC — 30 proc., LFMR — 30 proc., PKP—Dworzec — 20 proc., Woj. Rada Narodowa — 30 proc., Lechia — 30 proc., DOKP — ulica Wyszyńskiego i Bernardyńska — 40 proc., UMCS — 45 do 50 proc. i inne. Pracownicy tych zakładów niedocenijają znaczenia czytelnictwa prasy. Nie rozumieją, że gazeta daje dużo wiedzy, radości i pomaga w pracy zawodowej, społecznej i w wykonywaniu planów.

(et)

## Zostań hutnikiem

Kandydaci do zawodu hutniczego! Zgłaszajcie się po wiedzę i kwalifikacje zawodowe do Zasadniczej Szkoły Hutniczej Ministerstwa Hutnictwa w Zawadzkiem, ul. 20 Stycznia 2 (tel. 48). Szkoła zapewni Wam dobre warunki nauki, wysokie stypendia a zamiejskowym pomieszczeniem w internacie.

Wiele jeszcze mają do zrobienia Rady Pedagogiczne wszystkich szkół i Komitety Rodzicielskie.

Pamiętajmy, że zdrowe dzieci to jedna z największych trosk Rządu Polskiego Ludowego i Partii.

# O hotelach robotniczych LPZB

Pracownicy LPZB, którzy nie mogą codziennie dojeżdżać do swych domów, korzystają z hoteli robotniczych, znajdujących się przy każdym większym placu budowy. Przy hotelach znajduje się stołówka, w której pracownicy otrzymują całodzienne wyżywienie, zaobłożone są również punkty usługowe szewskie, krawieckie, fryzjerskie itp.

Przy każdym hotelu znajduje się świetlica wyposażona w gry sportowe, świetlicowe oraz biblioteka, z której każdy może skorzystać. W hotelach robotniczych, w których podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa dobrze pracują i dbają o warunki bytowe mieszkańców, robotnicy czują się jak u siebie w domu i dbają o estetykę swoich pomieszczeń. I tak na przykład mieszkańcy hotelu robotniczego Zarządu Budów Nr 1 przy ul. Łęczyńskiej w ramach czynu 1-majowego uporządkowali teren przed budynkiem, zasiaли trawę, porobili klomby a wolne kawałki ziemi przeznaczyli na ogródki działkowe. Zmienił się również wygląd wewnętrzny budynku. Pomalowano

drzwi i okna, w pięknie odnowionej świetlicy panuje zawsze ożywiony ruch.

Nie próżnuje również zespół dramatyczny, który mimo, że powstał dopiero w marcu, wystawił już sztukę pt. „Sąd Polaka we Francji”, z którą występował w kilku świetlicach. Aktywnie pracuje również samorząd hotelowy, który organizuje kilka razy w miesiącu wycieczki zbiorowe do kin i teatru oraz sąd koleżeński, który zajął się likwidacją pijaństwa w hotelach.

Jedną z bolączek mieszkańców tego hotelu jest brak boiska sportowego. Co prawda znajduje się w pobliżu mały plac, na którym można by urządzić boisko do siatkówki, lecz nie chce się na to zgodzić Prezydium MRN, gdyż na placu tym odbywa się raz na tydzień targ. A przecież można by tę sprawę rozwiązać przez przeniesienie targu w inne miejsce i umożliwienie robotnikom uprawiania sportu.

Druga — to słabe zaopatrzenie bufetu hotelowego, w którym często brak jest chleba i wędlin, a bufetowa w bardzo niegrzeczny sposób odnosi się do kupujących. Z chwilą, gdy te dwa niedociągnięcia zostaną usunięte, mieszkańcy hotelu będą mogli w pełni wypoczywać po pracy. (2689)

Józef Stanisławek  
korespondent zakładowy

# Będziemy bawić się na wielkiej imprezie artystycznej

W związku z obchodem Dni Oświaty, Książki i Prasy Miejski Komitet Obchodu organizuje w niedzielę 24

maja br. wielką imprezę artystyczną w muszli koncertowej w Parku Miejskim.

Początek imprezy o godz. 12.

W imprezie wezmą udział: artyści Państwowego Cyrku Nr 2 oraz Teatr Młodego Widza.

Po zakończeniu imprez artystycznych odbędzie się w parku zabawa ludowa, na którą Miejski Komitet Obchodu zaprasza wszystkich mieszkańców Lublina.

W dniu tym w wielu punktach naszego miasta odbędzie się również kiermasz książki.

## Dlaczego...

„Rada Zakładowa Lubelskich Zakładów Gastronomicznych utrudnia przedstawicielom „Domu Książki” werbowanie w ich placówkach kolporterów do rozprowadzania książek? Czy uważa, że dobra książka nie powinna docierać do pracowników LZG?”

A. Bielniak  
korespondent zakładowy

## Turniej szachowy

Miejski Komitet Kultury Fizycznej organizuje kwalifikacyjny turniej szachowy. Zgłoszenia należy kierować do MKKF Rynek 1. II p. (Trybunał) w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28.V. hr. włącznie.

## Imprezy sportowe

sobota:  
boisko OWKS — godz. 16.30 siatka męska Ogniwo Lublin — Spójnia Lublin.

niedziela:  
Milejów — wojewódzkie mistrzostwa szermiercze LZS, Puławy — godz. 10 — masowe regaty żeglarskie (konkurencje: seniorzy i juniorzy), boisko OWKS (przy Domu Oficera) — godz. 10 — wojewódzkie zawody w koszykówce o Puchar Polski, boisko OWKS — godz. 10.30 — siatka żeńska Ogniwo Lublin — Kolejjarz Chelm, — godz. 10.30 — siatka męska Ogniwo Lublin — Kolejjarz Chelm, — godz. 16.00 — siatka męska i żeńska OWKS Lublin — Kolejjarz Chelm, stadion Ogniwa — godz. 17 — mecz piłki nożnej (liga międzywojewódzka) Ogniwo Lublin — OWKS Lublin, kolarskie mistrzostwa wojew. na dystansie 150, 75, 35 km, start godz. 9 na 5 km szosy warszawskiej, uniwersalny okręgowy raid szosowo-terenowy na motorach (organizator kóło przy FSC), start godz. 9.30 przy Al. Gen. Świerczewskiego.

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY:  
„Lusternia”, godz. 14.30 i 19.  
KINA:  
APOLLO: „Zolnierz zwycięstwa” seria I — godz. 16, 18, 20.  
ROBOTNIK: „Mały partyzant” prod. czeskiej — godz. 16, „Grzesznicy bez winy” prod. radzieckiej — godz. 18, 20.  
RIWITO: sobota: „Sport na Ukrainie” film oświatowy — godz. 16, 17, 18, 19. „W stepach Ukrainy” prod. radz. w wersji oryginalnej godz. 20.  
Niedziela: „Pieniny”, „Biekitny węgier”, kreskówka — godz. 16, 17, 18, 19. „Młodość Chłopska” — godz. 20.  
PRZODOWNIK: „Światła w Koordii” prod. radz. — godz. 18.  
Pierwszy w niedzielę:  
Apollo — „Mały partyzant”  
Robotnik — „Mazowsze”  
Rialto — „Zakazane piosenki”  
Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-40.  
CYRK: — plac koło Hall Sportowej — sobota i niedziela godz. 15.30 i 19.30.  
Colegium Inridicum — Plac Stalina 3 — wykład prof. dr. Parnasa pt. „O walce z chorobami zakaźnymi w Polsce Ludowej”.

DYŻURY APTEK:  
Sobota: Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.  
Niedziela: Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

**Dokładnie DZIS DZIEŃMI**